



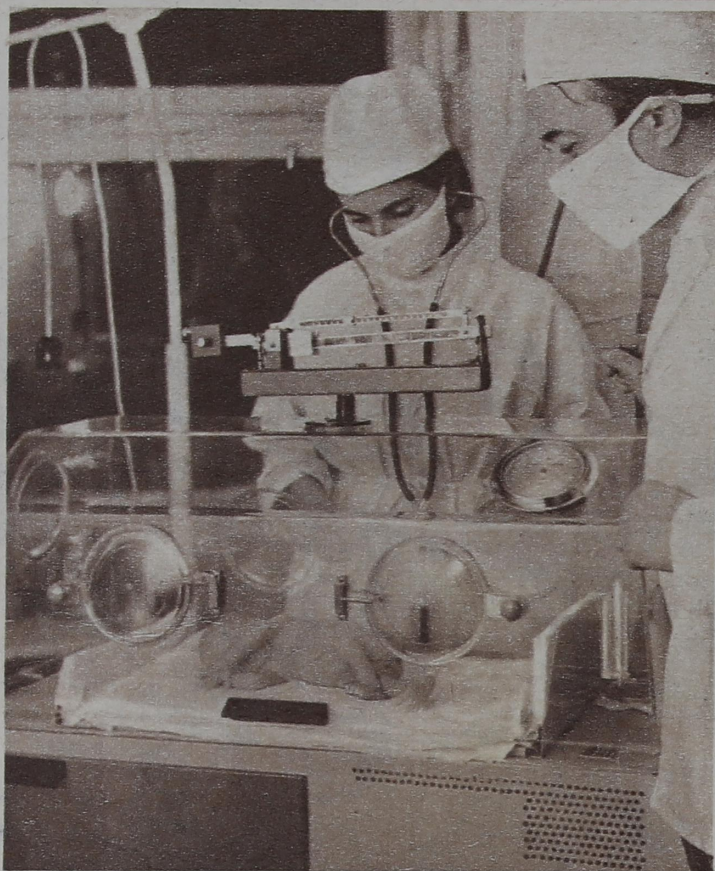
NASZ SREBRNY JUBILEUSZ

Fot. T. Biernacki



Nasza laureatka, lek. med. Krystyna Lelkova.

LAUREATKA „KWIATKA



Laureatka „Kwiatka” od dr Krystyna Lelkova. Pracowała w szpitalu położniczym w k. 23 września 1971 r. urodziła się Karinka, która ważyła zaledwie 450 g, a jej ciało wynosiło tylko 27 cm. Dr Krystyna Lelkova przyjechała na świat w grudniu 1972 r. Dr Krystyna Lelkova.



NASZA OKŁADKA

Czy pamiętacie, drogie Czytelniczki, naszą pierwszą okładkę? Uśmiechała się z niej młoda dziewczyna z warkoczami, z pękiem bazi. Była nią pani Zofia Osica, która do dziś pracuje w „Przyjaciółce”. Obecnie jest matką już osiemnastoletniego syna.

Na naszej okładce pani Zofia ogląda pierwszy numer „Przyjaciółki” ze swoim zdjęciem sprzed 25 lat.

Tak wyglądała Karinka po urodzeniu. Dziecko nie umiało oddychać, ciało było pokryte gęstym meszkiem. Nad inkubatorem dzień i noc czuwała dr Krystyna Lelkova.

NASZE JUBILEUSZOWE ZDJĘCIE



Jak ten czas leci! To już 25 lat pracy „Przyjaciółki”. Z tej okazji nasz zespół zrobił sobie na pamiątkę „rodzinne” zdjęcie.

NAJMILSZE

Z okazji srebrnego jubileuszu miłych listów i upominków od czytelników sprawiły nam ogromną radość. Pokazujemy dziś dwa, niechże nie możecie ich zobaczyć w „Przyjaciółce”. Własnoręcznie wykonana przez panią Rozalię Tenentkę. Natomiast pięknie wykonany liśm od pani Rozalii Tenentki.





KRAJOWA RADA KOBIEȚ POLSKICH
PRZY
OGÓLNOPOLSKI KOMITECIE FRONTU
JEDNOŚCI NARODU

Redakcja
Tygodnika „Przyjaciółka”
Warszawa

Czwierć wieku działalności — to niemały okres czasu poświęconego dla innych, bo tak rozumiemy pracę Zespołu Redakcyjnego „Przyjaciółki”, która stała się przyjaciółką nie tylko z nazwy. Świadczy o tym fakt, że pismo czyta starsze, młodsze i najmłodsze pokolenie miast i wsi i to zarówno kobiet jak i mężczyzn.

Każdy czytelnik znajduje w nim coś dla siebie — zaczynając od poważnych problemów życia politycznego, gospodarczego i społecznego, a kończąc na sprawach drobnych i bardzo osobistych.

Tygodnik Wasz stał się inspiratorem i organizatorem wielu akcji społecznych, podejmowanych zawsze z myślą o pomocy rodzinie, kobiecie pracującej, dziecku.

Zachęcając kobiety do podnoszenia kwalifikacji zawodowych i wiedzy ogólnej, uczucie wrażliwości społecznej, umiejętności dostrzegania potrzeb każdego człowieka. Kształtując osobowość współczesnej kobiety, mobilizując ją do aktywnej pracy społecznej i wyrabiając poczucie współodpowiedzialności za losy kraju i najbliższych.

Uczucie patriotyzmu, wyrażające się aktywnym udziałem kobiet w realizacji programu przyspieszonego rozwoju społeczno-ekonomicznego socjalistycznej Ojczyzny.

Dyskretnie doradzając rodzinom, jak skutecznie pełnić funkcje wychowawcze.

Jesteśmy głęboko przekonane, że „Przyjaciółka” bogatsza o 25-letnie doświadczenia — a jednak zawsze młoda i pełna zapału — z dotychczasową

energiją będzie pomnażać i wzbogacać swój dorobek.

Z okazji Waszego Jubileuszu przyjmijcie od Prezydium Krajowej Rady Kobiety Polskich gratulacje i serdeczne podziękowanie za dotychczasową pracę i działalność.

Przyjmijcie wyrazy szacunku wraz z życzeniami sukcesów w dalszych poczynaniach pisma oraz osobistych satysfakcji w jego redagowaniu.

W imieniu Prezydium RKP
Maria Miłobędzka
Przewodnicząca

★

Redakcja „Przyjaciółki” w m.

„Przyjaciółka”, która zasłuszenie zdobyła popularność i poczytność, powinna obecnie frontalnym atakiem przystąpić do najbardziej zaniedbanych dziedzin, jakimi są — kultura życia rodzinnego — kultura mieszkanka.

Dzięki kobietom możliwe jest i konieczne krzewienie — od dziecka — szacunku i czynnej życzliwości do otaczającego świata, do ludzi, do przyrody, do zwierząt.

Życząc, aby „Przyjaciółka” dotarła do kobiet w miastach, miasteczkach i gminach z taką przyjaźnią i argumentacją,

- aby hasło OCHRONA ŚRODOWISKA było realizowane w codziennym życiu;
- aby — w kształtowaniu kultury środowiska mieszkankiego — kobiety znalazły radość, twórczość i nową jakość życia.

Halina Kubińska

Drogie nasze Czytelniczki!

Zwracam się dziś do Was w szczególnie uroczystej chwili świętowania 25-lecia naszego pisma. Jest to wielki dzień i dla Was i dla nas. Tyle lat jesteście razem z nami, regularnie nas czytacie, piszecie do nas, wiernie nam towarzyszyście i otaczacie sympatią! W ciągu tego czterdziestolecia „Przyjaciółka” stała się prawdziwą sztafetą pokoleń. Tak, drogie Czytelniczki, trzecie pokolenie zwiększa szeregi entuzjastek naszego pisma. I dlatego, jak zauważyliście, zmienia się ono systematycznie, chcemy bowiem, żeby nas wszyscy chętnie czytali — Wy ze starszej generacji i Wasze dorodne, wykształcone już w Polsce Ludowej, córki i wnuczki.

Również w przyszłości zawsze będziemy utrzymywać z Wami najserdeczniejszą bliskość, której wyrazem jest obecnie ponad 120 tysięcy Waszych listów do „Przyjaciółki” rocznie — oraz pomagając Wam w miarę naszych możliwości w trudnych życiowych sytuacjach, towarzysząc w radościach i smutkach.

Mimo wielkich pozytywnych zmian, zwłaszcza w ostatnich kilku latach, które wprowadziło nowe, pogrudniowe kierownictwo, wiele mamy jeszcze do zrobienia w naszej kochanej Ojczyźnie. Musimy przede wszystkim lepiej pracować, wykazywać więcej dyscyplinowania, osiągać większą wydajność w produkcji, w mieście i na wsi, bo pieczone gołąbki same nie spadną z nieba. Wielką naszą troską będzie w przyszłości stosunki między ludźmi. Musimy życzliwiej i sympatyczniej współżyć ze sobą, na co dzień. Jako naród i społeczeństwo jesteśmy przecież jedną wielką rodziną — pragniemy, żeby w tej rodzinie była zgoda, dostatek, porządek i uśmiech. I mamy nadzieję, że wspólnymi siłami uda nam się te zmiany osiągnąć. Są to sprawy ważne zwłaszcza dla wychowania przyszłych pokoleń. Młodzież bierze przykład ze starszych. Jeśli ojciec i matka źle ze sobą żyją, jeśli się rozwodzą, nie może to nie odbić się na dzieciach.



Wiele, wiele spraw jest przed nami, wiele jeszcze do zrobienia. Chcemy być razem z Wami, z Waszymi rodzinami, z Wami, drogie nasze Czytelniczki, które tak dzielnie łączycie swoje obowiązki rodzinne z zawodowymi, i macie jeszcze czas na to, żeby książkę przeczytać, uśmiechnąć się do ludzi. Wierzmy, że również w przyszłości otaczać nas będziecie serdecznością, sympatią i zaufaniem, a my z kolei zrobimy wszystko, aby nasze pismo było Wam jeszcze bliższe, by Wam jeszcze skuteczniej pomagało w życiu, które — jesteście przekonani — będzie się układać coraz piękniej i szczęśliwiej.

Tego życzy Wam w dniu naszego 25-lecia Wasza zawsze Wam oddana

„PRZYJACIÓŁKA”

ZRZESZENIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

CENTRALNA RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Redakcja Tygodnika
„Przyjaciółka”
Warszawa

Z okazji srebrnego jubileuszu „Przyjaciółki” przyjmijcie serdeczne życzenia i gratulacje od kierownictwa Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Wasz tygodnik, adresowany głównie do kobiet dobrze służy sprawie kształtowania zaangażowanych społecznie postaw, sprawie kraju i budownictwa socjalistycznego.

Polityka społeczna wytyczona na VI Zjeździe PZPR stawia w centrum uwagi potrzeby rodziny i społeczno-zawodową pozycję kobiety. Inicjatywy Waszego Pisma stwarzają właściwy klimat dla urzeczywistnienia tej polityki. Interesujące i wnikliwe artykuły na Waszych łamach są także cenną pomocą w realizacji zamierzeń ruchu zawodowego, w zakresie rozwiązywania problemów kobiet pracujących i ich aktywnego uczestnictwa w życiu gospodarczym i społeczno-politycznym. Szczególnie cenimy sobie Wasz udział w szerokim podejmowaniu tematyki związanej z umacnianiem i rozwojem rodziny i jej roli w wychowaniu dzieci i młodzieży.

W bilansie osiągnięć Polski Ludowej Wasz niezwykle poczytny tygodnik ma określony, wymierny dorobek.

W imieniu Centralnej Rady Związków Zawodowych życzę Zespołowi Redakcyjnemu dalszych twórczych inicjatyw, uznania Czytelników oraz pełnej satysfakcji z głębokiego zaangażowania się w służbę ludzi pracy.

Sekretarz CRZZ
Irena Sroczynska

★

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”

PREZES

Do
Zespołu Redakcyjnego
Tygodnika „PRZYJACIÓŁKA”
w miejscu

Z okazji XXV-lecia „Przyjaciółki” składam Zespołowi Redakcyjnemu i wszystkim Jego Współpracownikom — w imieniu Zarządu RSW „Prasa-Książka-Ruch” i własnym — jak najserdeczniejsze gratulacje.

Z uznaniem oceniamy bilans dwudziestopięcioletniej działalności Waszego Pisma, ciesząc się od momentu powstania niezwykłą popularnością w naszym kraju.

Życzliwość i zaufanie milionów Czytelniczek, tysiące listów napływających do Redakcji z najodleglejszych zakątków kraju mówią najlepiej o zasięgu i sile oddziaływania Pisma. „Przyjaciółka” wpływa na kształtowanie świadomości politycznej oraz postaw społecznych ogromnej rzeszy kobiet polskich, mobilizuje je do realizacji gospodarczych i społecznych zadań.

Życząc Redakcji raz jeszcze nowych osiągnięć, Zespołowi dalszych sukcesów zawodowych i pomysłowości w życiu osobistym, składam w dniu jubileuszu wszystkim Twórcom Pisma serdeczne podziękowanie za dotychczasową pracę.

Stanisław Mojkowski

ŻONA SAMOTNEGO ŻEGLARZA



Rozmawiamy z mgr Ewą Baranowską — żoną kapitana Krzysztofa Baranowskiego, samotnie żeglującego naokoło świata na jachcie „Polonez”

„Przyjaciółka” — Jest Pani żoną i matką...

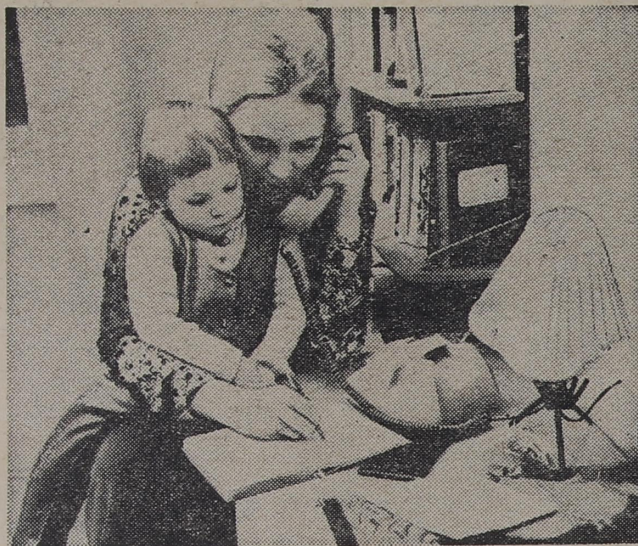
Ewa Baranowska: — Już od 11 lat, ale nie czuję się głową domu. Teraz tylko zastępuję Krzysztofa — który już od roku płynie samotnie na jachcie przez morza i oceany. Jednak natychmiast po powrocie męża z przyjemnością odstąpię mu prowadzenie domu. On sobie świetnie daje z tym radę i nawet z przyjemnością chodzi na wywiady do szkoły syna.

„P”: — Człowiek, który przez tak długi okres czasu płynie samotnie przez najtrudniejsze szlaki trzech oceanów — Atlantycznego, Spokojnego i Indyjskiego może przecież zmienić się, nabyć nowych cech charakterologicznych. Czy Pani się tego nie obawia?

E.B.: — Nie. Jako małżeństwo jesteśmy wobec siebie bardzo tolerancyjni, a oprócz wspólnego domu, mamy zupełnie inne zainteresowania. Krzysztof zajmuje się żeglarstwem morskim, ja wychowuję dzieci, pracuję naukowo, chcę w najbliższym czasie zrobić pracę doktorską. W wolnych chwilach uprawiam nasz ogródek przy domu.

„P”: — Czy ten samotny rejs męża dookoła świata, jedną z najtrudniejszych tras, którą nie płynął jeszcze żaden polski żeglarz, pasjonuje Panią?

E.B.: — Ogromnie! Mocno się denerwowałam, kiedy Krzysztof zbliżał się do bardzo niebezpiecznego Przylądka Horn. Każdy meldunek męża, przesyłany przez „Gdynię-Radio” — i odbierany tutaj przez dziennikarzy, był dla mnie i dla dzieci wielkim przeżyciem. Kiedyś, jak mąż telefonował do domu z portu Hobart na Tasmanii powiedziałam mu, że Małgosia bardzo za nim tęskni i żałuje, że nie może do niego zatelefonować przez „Gdynię-Radio”. Krzysztof prosił, aby powiedzieć córce, że on codziennie wieczorem mówi do niej, niech tylko słucha go w swo-



im pokoju... I pewnego wieczora Małgosia stała przede mną, oczy zapłakane, usta złożone w podkówkę: — Mamusia, ja wiem, że tatuś do mnie mówi, ale tak mi dzisiaj smutno czy była już ta „Gdynia-Radio”? Bardzo wszyscy za Krzysztofem tęsknimy.

„P”: — Czy Pani nie będzie przeszkadzała sława męża z jaką powróci do kraju?

E.B.: — Tego nie wiem, ale przecież będzie to przede wszystkim sprawa Krzysztofa. Ja będę dumna jako jego żona. Natomiast podziw opinii społecznej zostawiam jemu. Jeśli zapragnęłabym sławy spróbuję sama na nią zapracować. Sądzę jednak, że zawsze będę dla Krzysztofa pierwszoplanową osobą...

„P”: — Ale chyba po oceanie i jachcie?

E.B.: — Nie przeraził mnie pan tym horoskopem. Ja to już przed paru laty wkalkulowałam w nasze małżeństwo!

„P”: — Jak wyobraża sobie pani moment spotkania, po tak długiej nieobecności?

E.B.: — Mam nawet dwie wersje spotkania. Marzę, aby wyjechać na spotkanie i już gdzieś w Europie wsiąść na jacht, razem wracać do Szczecina i spokojnie w drodze porozmawiać o sobie. A jeśli to nie uda się, to po prostu powitam go, tak jak wszyscy, w porcie szczecińskim. Potem znowu nie będę męża oglądała w domu, bo będzie jeździł

na spotkania, przyjęcia, odczyty. Oczywiście nie liczę na to, że będziemy mieć czas na odpoczynek i dla siebie. Ale i tak nie się między nami nie zmienią. Wiem, że Krzysztof nie poprzestanie na tym rejsie i że ta moja nietypowa sytuacja będzie się jeszcze nie raz powtarzała!

Rozmawiał Wojciech Jal

Rzetelnie mówię, tam nie można dojechać — tak sówkarz usilnie wzbraniał się przed kursem na ulicę Korsaka. W miejscu, w którym urywały się kocie łby musiałem wysiąść. Brnęłam przez gęste, rozbokowane kołami błoto.

Dwie kobiety na błotnistym odludziu do niedawna przeklinały swoją egzystencję. Dopiero styczeń tego roku sprawił, że pogodniej patrzy na świat. Ale cofnijmy czas.

Dobre maniery nie pozwalają zaglądać w metrykę kobiety. Niemniej wiek pani Józefy G. (matki) i Natalii F. (córek) nie może pozostać dla Czytelnika tajemnicą. Latem tego roku młodsza z nich skończy 62 lata — starsza dobiega 97. Natalia F., która dawniej bez trudu podnosiła worki pełne ziemniaków dziś nie może unieść nawet niewielkiego wiadra. Nieporadność, która przyszła z wiekiem, dla kobiety przywykłej do czynnego życia stała się ciosem. Przedtem nigdy nie rozczulała się nad sobą, ale kiedy umarł mąż, gdy pozostała jej tylko skromna renta (710 zł), gdy z tych bardziej niż skąpych dochodów trzeba było utrzymać siebie i matkę staruszkę — hart stopniał. Zaczęła kołatać o pomoc. — Nie dla siebie — zastrzegła się natychmiast — dla matki: dla niej niewi-

ŚLADEM LUDZKIEJ RADOŚCI

dzącej i niesłyszącej, powalonej beznoszą na łóżko staruszki.

Prośba Natalii F. trafiła do Miejskiej Rady Narodowej. Pomocy nie odmówiono, ale wiadomo jak to jest: potrzebujących wielu, a fundusz przeznaczony na pomoc społeczną jest skąpy.

Kobiety nie potrafiły zrozumieć racji Urzędu — wiedziały swoje, że te ofiarowane raz na rok 500 zł na zakup opału nie starczy, że za 100—200 złotych przysyłanych co miesiąc „na wyżywienie” niewiele można kupić... Narastał więc żal.

Czytając „Przyjaciółkę” dowiadywały się o załatwianych interwencjach. Uchwyciły się tej szansy, córka napisała list do redakcji. Prosiły o pomoc w uzyskaniu od MRN wyższych świadczeń. Redakcja poparła prośbę Czytelni-

WIOSENNE PORADY KOSMETYCZKI Z ANGLII

nego kosmetyku do typu swej urody. Zauważyłam jednak, że klientki nie pytały prawie w ogóle o to, jak pielęgnować cerę, ale jak ją upiększać. A tymczasem w wielu wypadkach cera wymagała najpierw doprowadzenia jej do znośnego stanu, a dopiero później upiększenia czyli makijażu.

„P”: — A jaki jest najmodniejszy makijaż tej wiosny?

G. N.: — Modne są kolory pastelowe, stonowane — bardzo delikatne błękity, jasne zielenie. Kolor odpowiadać musi oczywiście karnacji. Oczywiście powinny

być lekko podkreślone ciemną kreską na powiece. Przedłużanie jej na skronie jest zdecydowanie niemodne. Na policzki można położyć trochę różu. Najmodniejsza pomadka dla młodych dziewcząt, ma odcień różowy, a dla pań nieco starszych — pomarańczowy. Trzeba tak stosować makijaż, by mężczyzna stojący obok pomyślał: „jaka to piękna dziewczyna”, a nie — „jak mocno umalowana”...

„P”: — Kilka lat temu wszystkie Angielki, nosiły peruki i sztuczne rzęsy. Czy nadal jest to modne?

G. N.: — Nie, peruki i rzęsy są już absolutnie nie-

Przez 25 lat zbierało się wiele autentycznych a negdot związanych z naszymi Czytelniczkami i „Przyjaciółką”. A oto kilka z nich:

Tuż przed wyjazdem na urlop nie wzięłam z redakcji gwiazdkowego numeru „Przyjaciółki”. O tym, żeby dostać w kiosku nie było mowy. Przechodzę koło Hali Mirowskiej i nagle słyszę: — Komu „Przyjaciółka” komu, bo idę do domu! Jeszcze tylko trzy sztuki dla rozrywki i nau-

ki! Po pięć złotych jedna. Uradowana z okazji kupuję i pytam sprzedawczynię skąd bierze te „Przyjaciółki”.

— Jak to skąd? Spod lady, moja pani, spod lady, jak każdy dobry towar!

W czasie posiedzenia społecznej komisji pojednawczej na wsi dochodził między rozszalonymi sąsiadkami do awantury. Przewodniczący komisji chcąc poskromić nieokiełznane temperamenty „stron” oznajmia, że na sali jest przedstawicielka „Przyjaciółki”, która

wszystko dokumentnie opisze. Zapanowała głęboka cisza, a potem po przemówieniu przewodniczącego, w którym nakłaniał je do zgody, jedna ze „stron” odzywa się: — Żeby nie „Przyjaciółka”, to bym tej zolzie do śmierci ręki nie podała! Ale dla kochanej redakcji się przemogę!

List Jadwigi R. był tak zawikłany, że trudno było dociec na czym polegała krzywda, której doznała. Zawiadomiłam ją więc że zjawię się osobiście i ruszyłam do Radomia.

O CZYTELNICZKACH I „PRZYJACIÓŁCE”

Siedemdziesięcioletnią panią Jadwigę zastałam w łóżku. W pokoju: temperatura lodówki, piec wystygły. Napaliłam więc w piecu, nastawiłam herbatę, przyniosłam ze sklepu pieczywo i ser. Pomogłam jej umyć się, nakarmiłam. A kiedy już siedziała, zadowolona, syta, zadowolona, zapytałam co ma mi do powiedzenia. Okazało się, że... nic. Po prostu czuła się samotna i chciała żeby ją ktoś odwiedził...

Przyszła Czytelniczka do redakcji po poradę. Wyjechał do niej prawnik, młody, przystojny mężczyzna. A ona na to zdenerwowana: — Ja chciałabym porozmawiać z przyjaciółką, a nie z mężczyzną.

Wyjątek z listu Czytelniczki, jako dowód nieograniczonego do nas zaufania: „Jeżdżę po świecie,

czki. Do MRN w Elku powędrował wysłany z Warszawy list.

Czasami zdarza się, że instytucja, której przypominano o jakimś problemie czuje się dotknięta zwróceniem uwagi — ba, poczytuje ją za kamień obrazy i nie tylko nie spełnia prośby, ale aby dać nauczkę „śmiałkowi”, który



odważył się szukać odsieczu gdzie indziej, mści się. W Elku list „Przyjaciółki” potraktowano jednak inaczej. Opiekun społeczny ponownie odwiedził kobiety. Komisja decydująca o tym, komu przyznać zapomogi uważnie wysłuchała jego sprawozdania. Rok budżetowy 1972 był już zamknięty, pieniądze podzielone. Poza paczkami, nic więcej nie można było zrobić. Ale o liście z na-

drukim „Przyjaciółka” nie zapomniano. Toteż stycznia 1973 r. przyniósł obietnicę, że od czerwca tego roku Józefa G. będzie otrzymywał zasiłek w wysokości 960 zł. (Mamy oczywiście nadzieję, że po upływie tego terminu kobiety nie będą musiały przymierać głodem). Staryszka dostała też komplet bielizny pościelowej i 800

szs córka jeszcze pracuje. Ale i ona za rok przejdzie na emeryturę, a że wychowuje wnuka, więc i u niej z gotówką jest kruczo. Cóż więc z tego, że artykuł 129 kodeksu rodzinnego zobowiązuje dzieci do świadczeń alimentacyjnych na rzecz matki?

Paragrafy nie mogą przysłać człowieka i jego najistotniejszych potrzeb. W MRN w Elku zrozumiano to. Ponieważ Józefa G. faktycznie nie ma środków do życia nie zastanawiano się literą przepisów, lecz dopasowano je do życia.

Nasza interwencja dotyczyła tylko sprawy Józefa G. — w Elku spojrzano na nią przez pryzmat racji szerszych — całego środowiska. Pomocy finansowej i rzeczowej udzielono więc nie tylko 97-letniej kobiecie, ale wszystkim starym, bezsilnym mieszkańcom miasta.

Dwie samotne kobiety, które dzięki temu zrozumiały, że nie są pozostawione sobie samym przesłały do naszej redakcji list:

„Dziękujemy z całego serca za sprawioną radość, za pomoc, która okazała się tak skuteczna. Życzymy by wszyscy ludzie, którzy do Was napiszą byli tak wdzięczni jak my”.

Pozdrowienia i życzenia przesyłamy też pracownikom MRN w Elku.

Elżbieta Wódarska

DOM DLA CZTERECH TYSIĘCY



POPARCIE Z POWIATU GÓRA

Już lada dzień powstaną pierwsze „nasze” rodziny zastępcze. Właśnie teraz, gdy czytacie te słowa, miłośnicy Czytelniczy, w wielu domach dziecka trwają ostatnie przygotowania do przekazania wychowanków przybranym rodzicom. Za pośrednictwem Ministerstwa Oświaty i Wychowania zgłoszenia kandydatów na rodziców zastępczych dotarły poprzez kuratoria do wydziałów oświaty prezydium powiatowych rad narodowych. Wśród kandydatów były również nazwiska mieszkańców powiatu Góra.

Wizytatorzy Bronisława Machewicz i Antoni Mendyka z PPRN w Górze odwiedzili wszystkich zgłoszonych kandydatów ze swego powiatu. Od razu ich uprzedzili, że dla dobra dzieci niezbędne jest również przeprowadzenie rozmów w miejscu pracy przyszłych przybranych rodziców. Wkrótce po skompletowaniu tych opinii zostaną założone nowe rodziny zastępcze.

Miejscowy Wydział Oświaty wiele zdziałał dla zapewnienia najlepszych warunków dzieciom, które ma pod swoją opieką. Remontuje się teraz pałacyk w Górze Wasoskiej z przeznaczeniem na nowy dom dziecka, nowoczesnie wyposażony, dla 60 wychowanków. Ale... w ciągu ostatnich dwóch lat trzeba było w powiecie przyjąć pod opiekę państwa kilkadziesiąt dzieci z rodzin zaniedbanych lub znajdujących się w trudnych warunkach. Jeszcze kilkanaście maluchów czeka na miejsca w domu dziecka — i gdyby nie zgłoszenia kandydatów na rodziców zastępczych, dzieci te

musiałyby czekać bardzo długo.

— Choćbyśmy stworzyli najlepsze warunki w państwowej placówce wychowawczej nie zastąpią one dziecku ciepła przybranej rodziny — mówi wizytatorka Bronisława Machewicz.

Jej pogląd podzielają władze powiatu Góra. Dlatego niedawno do wszystkich szkół i zakładów pracy w tym powiecie skierowano serdeczny apel:

„Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Górze zwraca się z prośbą do Dyrekcji Szkół (zakładów) o rozpropagowanie w Waszym środowisku rozpoczętej kilka tygodni temu na łamach tygodnika „Przyjaciółka” akcji pod hasłem „Dom dla czterech tysięcy”.

Celem tej akcji jest przyjęcie z pomocą rodzinom, które kierując się dobrym sercem, wrażliwym na krzywdę ludzką i umiłowanie dziecka, chciałyby przyjąć na wychowanie w rodzinie zastępczej sieroty wychowywane dotychczas w domach dziecka.

Państwo udziela tym rodzinom pomocy materialnej przeznaczając na każde dziecko miesięcznie kwotę 750 zł oraz jednorazową wyprawkę (wartości 1500 zł) z chwilą przyjęcia dziecka na wychowanie. Dzieci te, jako pełnoprawni członkowie rodziny, korzystają ze wszystkich świadczeń społecznych na tych samych warunkach co dzieci własne.

Informacji i wyjaśnień na temat formalności przy przyjmowaniu dziecka udziela Wydział Oświaty i Kultury w Górze. Liczymy, że największy skarb społeczeństwa, jakim są dzieci, znajdzie miłość i ciepło rodzinne w wielu szanowanych rodzinach naszego miasta i powiatu.

Z-ca Inspektora Szkolnego
Franciszek Bobrowski”

Gorąco dziękujemy władzom powiatu Góra za serdeczny apel popierający naszą akcję. Mamy nadzieję, że za tym przykładem pójść i inne powiaty w kraju.

Czekamy na dalsze zgłoszenia od Was, drodzy Czytelnicy. Nadsyłajcie je pod adresem: „Przyjaciółka”, 00-950 Warszawa, skrytka pocztowa 989, z dopiskiem na kopercie: „Dom dla czterech tysięcy”.

Z okazji jubileuszu jedna z naszych pań z hali maszyn taki zrobiła koleżance komplement:

— Wiesz, ty chyba na starość wyładniałaś...

Westchnienie pani Sabin-ki, naszej długoletniej współpracownicy w stronę pewnej redakcyjnej weteranki:

— I pomyśleć, że pani redaktor miała kiedyś najzgrabniejsze nogi z całej redakcji...

opr. Izabella Krzemińska

modne. Sztuczne rzęsy nosi się tylko na okazje wieczorowe.

„P”: — Czym powinien się różnić makijaż dzienny od wieczorowego?

G. N.: — Zasada malowania pozostaje ta sama. Na wieczór wszystkich kosmetyków nakłada się po prostu więcej, gdyż światło sztuczne zabiera trochę koloru. Szczególnie dotyczy to pomadki do ust — na wieczór lepiej używać kolorów ciemniejszych.

„P”: — Czy nadal modne są usta „mokre”, bardzo błyszczące?

G. N.: — W Londynie używa się specjalnej szminki tzw. lip gloss, którą nakłada się na pomadkę. Ten sam efekt można jednak uzyskać nakładając na

szminkę krem witaminowy.

„P”: — A jakie paznokcie „nosi się” do pastelowego makijażu, czy nadal modne są kolory śliwkowe i czerwone?

G. N.: — Bardzo ciemnych lakierów już się nie używa, nowoczesne podejście do malowania paznokci różni się trochę od tradycyjnego. Dawniej uważało się, że lakier powinien być w kolorze pomadki. Obecnie może być w zupełnie innym kolorze, byle tylko harmonizował ze szminką.

„P”: — Jaki „eudowny” makijaż zaleciłaby Pani naszym Czytelniczkom?

G. N.: — Dla typu urody, jaki na ogół reprezentują Polki, dobre są kolory pastelowe z gamy niebieskich, szczególnie morskich. Przedtem jednak nama-

wiałabym do zadbania o twarz i stałego jej pielęgnowania kremami nawilżającymi. Widziałam bardzo młode dziewczyny ze zmarszczkami pod oczyma. Mogłyby ich uniknąć kremując systematycznie twarz.

„P”: — Jak wygląda obecnie ulica londyńska, czy dziewczęta noszą nadal krótkie spódnice?

G. N.: — Odwrotnie, panuje szal długich spódnic, który ogarnął zarówno młode, jak i starsze panie, ale tylko na wieczór. W dzień dziewczyny noszą ubiory na kilka centymetrów przed kolana, buty na bardzo wysokiej „platformie”. Kobiety w średnim wieku noszą długość umiarkowaną i buty „zwyczajne”.

Rozmawiała:

Jadwiga Komorowska

ANECDOTY PRAWDZIWE

konferencje odbywają, pieniądze wydają, a wojny jak były tak i są. Jedź Ty „Przyjaciółko” do tego ONZ, uderz ręką w stół. Bo jak Ty się odezwiesz, to na świecie na pewno zapanie spokój”.

*

Z listu do „Przyjaciółki”: „Z okazji waszego jubileuszu zgłaszam propozycję, abyśmy wszystkie czytelniczki, jak nas jest parę

milionów złożyły się na Was, Redaktorki po złotówce. Będziecie miały, chudziń trochę grosza, podzielicie między siebie i odetchniecie. Za tę ciężką pracę należy się Wam!”

Dziękujemy! Po niedawnej podwyżce już my nie takie „chudziń”.

*

Maż zarzucał jednej z naszych Czytelniczek, że obraca się w nieodpowied-

nim towarzystwie. Czytelniczka napisała do nas:

— Zaprosiłam do domu prezesa GS, kierownika szkoły, felczera no i Ciebie droga „Przyjaciółko”. Nie powie chyba teraz mój mąż, że mam złe towarzystwo.

*

Sekretarz redakcji do kierowniczki działu poradniczego, która redaguje stronę 13: „Czytelniczki piszą „Przyjaciółka” odpowiadają”.

— Pani Mario, kiedy mi pani da wreszcie tę miłość? A gdzie są choroby weneryczne?

TADEUSZ ŁOPALEWSKI

ŚWIAT MARII DANUTY

POWIEŚĆ

(Karol mąż Konstancji zginął w wypadku samochodowym)

Po śmierci człowiek pójdzie do piekła albo do nieba. A jeżeli niedużo nagrzeszył — to do czyśćca na pokutę.

— Którędy pójdzie, jeżeli go zakopią na cmentarzu?

— Jego dusza pójdzie, a tej nie zakopią.

— Chciałabym zobaczyć duszę pana Karola — oświadczyła po namyśle Maria Danuta.

— A niech Bóg broni! Wystraszyłabyś się okropnie.

— On nie był straszny, on tylko czasami drażnił się ze mną jak głupi. Może teraz, jak umarł, byłby grzeczniejszy.

— Dusze przychodzą z tamtego świata tylko po to, żeby nas straszyc... żebyśmy nie grzeszyli.

— Czy Urszula widziała taką duszę?

— We śnie to niejedną, ale tak na żywca to, chwała Bogu, żadnej.

— To skąd Urszula wie, że są dusze?

— Inni widywali i opowiadali.

— A jak one wyglądają?

— Białe są przeważnie, bielusińskie.

— Jak mąka?

— Nie. Jak dym albo mgła. Bo zrobione są z powietrza, które człowiek wypuszcza ustami w godzinę skonań. Toteż mówi się wtedy, że wyzionął ducha w ręce Pańskie.

Nastąpiła dłuższa chwila ciszy. Domyslałam się, że moja córka rozważa te informacje echatologiczne. Lecz miała jeszcze inne pytania. Najpierw usłyszałam w kuchni szmer, jakby ktoś chuchał na szybę, a potem pytanie Urszuli:

— Po co to robisz, Marysiu?

Odpowiedział jej nerwowo, świadczący o podnieceniu śmiech.

— Czy jakbym tak dłużej wydymowała powietrze, mogłabym wyzionąć ducha i umrzeć?

A więc zdawała sobie sprawę z ryzyka eksperymentu, ale coś kusiło ją, by rzucić wyzwanie losowi.

— Głupstwa pleciesz! Tam chodzi o coś innego. Musi być najpierw sądzone od Pana Boga. Ty choćbyś zionęła noc i dzień będziesz żyła, a drugi tylko zipnie — i amen!

— To pan Karol zipnął i wyzionął... tak?

— Ano przecież umarł.

— A ja żyję — stwierdziła zupełnie już uspokojona.

Krąg jej dociekań zamknął się w punkcie wyjścia. Snadź wyjaśnienia Urszuli zaspokoili jej ciekawość, chciała jednak sprawdzić, czy i ja dostatecznie jestem uświadomiona. Ponieważ udawałam, że śpię, pokręciła się po pokoju i wróciła do kuchni. Zaczęła bawić się z Amorem, a stąd wyłoniła się nowa dla niej kwestia:

— Zwierzęta też umierają, prawda, Urszulo?

— Tak. Tylko że one zdychają.

— Co to za różnica?

— Taka różnica, że nie mają duszy nieśmiertelnej jak człowiek.

— To co wtedy wyzioną?

— Niczego nie wyzioną. Zdechną i koniec.

— Szkoda!

Niebezpieczne i mimowolnie podstępne pytania dziecka uderzały w niewzruszoną wiedzę starej kobiety jak dzikie ptaki w latarnię morską. A latarnia wciąż tak samo wysyłała swój promień w nocne mroki — zbawczy czy daremny, kto to wie?

— Co to jest dusza? — spytała Maria Danuta.

— Już ci przecież mówiłam.

— Ale jakoś wyszło mi z głowy.

— Bo to za trudne dla twojego rozumienia. Jak będziesz szła do pierwszej spowiedzi, książkę ci wytłumaczy do naukowo z katechizmu. A teraz daj mi spokój. Widzisz, ile rzeczy mam do prasowania.

Więc Maria Danuta znowu zjawiała się u mnie w pokoju. Siadła na skraju tapczana i oznajmiła zadowolona:

— Już mi Urszula wszystko wytłumaczyła, wiesz?

— Co ci wytłumaczyła?

— O śmierci i w ogóle, jak się myje potem. Ona się spodziewała, że pan Karol umrze. I nawet wie, jak to było: wyzionął ducha ustami, o tak! — Otworzyła usta i zrobiła kilka szybkich wydechów: — Ale się nie bój, ja nie umrę! I myślę, że Amor też nie, chociaż co do niego Urszula mówi inaczej, że zdechnie, bo nie ma duszy. Jak ci się zdaje?

— Myślę, że Amor ma swoją, psią duszę.

— O! to samo chciałam powiedzieć. Więc i z tym



rys. B. Pochwalska

zdychaniem to jeszcze nie wiadomo, jak będzie. Zobaczymy.

Pocałowała mnie w nos, co było oznaką wyjątkowo dobrego humoru. I nic dziwnego: udało jej się uporać z podstawowymi zagadnieniami bytu. Przynajmniej na jakiś czas.

Odkąd żona moja owdowiała, zaczęła pisywać do mnie listy. Prawie co tydzień otrzymywałam

opisy kłopotów, jakie spadły na nią po śmierci męża, i prośby o radę w rozmaitych kwestiach. Na pierwszy list odpisałam szczegółowo, na drugi trochę krócej, a za nim odpowiedziałem na trzeci. Balarek zaprosił mnie na swój ślub. Ustalono już termin — na ostatnią sobotę lutego. Krywko zrobił się ważny i pomagał siostrze w przygotowaniu wesela. Z tej racji Kazimiera była raz i drugi u nas w biurze.

— Wprawdzie mój narzeczony zastrzega się, żeby bez żadnych luksusów, ale czy indyk z trufkami to luksus?

— Nie wiem, czy to demokratyczne — wahał się Sylwester. — A ty jak myślisz, Aleksandrze?

— Ja nawet nie wiem, jak to smakuje!

— Tylko gdzie je dostać... te trufle?

— A nie mogą być pieczarki?

— To w ostateczności. Dowiedz się, Sylwus, koniecznie, gdzie mają trufle.

— Może gdzieś w Warszawie. Lecz i to nie-pewne.

— Panie Aleksandrze zwraca się Kazimiera do mnie. — Pan ma w Warszawie eks-małżonkę. Jak się zdaje... ustosunkowana jest... po mężu. Z pewnością będzie wiedziała. Niech pan do niej napisze, zapyta.

Oczy jej mówią jeszcze coś więcej: „Nie chciałam znieść się ze mną, postaraj się przynajmniej o te grzybki!” Czy wobec tylu usług, jakie mi wyświadczyła, mogę odmówić? Nie mam prawa. Odpisując więc Konstancji na jej trzeci list, umieszczam post scriptum: „Tutaj moi dobrzy znajomi na gwałt poszukują trufli. Bądź tak dobra, daj mi znać, czy znasz jakieś źródło, gdzie można by ten specjal nabyć?”

— Napisałaś? — pyta Krywko nazajutrz.

— Tak. Lecz przyznam ci się, miałem skrupuły.

— Jakie?

— Czy wypada czymś takim zawracać głowę kobiecie w żalobie po niedawnej stracie męża?

— To rozproszy jej smutne myśli. A zresztą ja uważam, że to strata chwilowa.

— Jak to? Co masz na myśli?

— Mam na myśli ciebie. Teraz się już nie wypiszesz. Byłeś i znowu jesteś jej mężem, a tamten to... jakby powiedzieć? przejściowy etap, nadbudowa małżeńska.

— Zostaw ty mnie w spokoju, Sylwester. Uwzględnię się, żeby zrobić ze mnie małżonka, ożenię wszystko jedno z kim. To jakaś mania po prostu!

— No, przepraszam — skrzywił się w uśmiechu — wcale nie z byle kim. Czy Kazimiera byłaby dla ciebie złą towarzyszką życia? Ale nie podobają ci się, zająłeś się Balarkówną. Masz prawo.

Akceptowałam to, zachęcałam nawet i też nie z tego. Więc może własna żona będzie ci odpowiadała? Dziecko z pewnością byłoby zachwycone.

— Odczep się, powiadam.

(c.d.n.)

Babcie, mamy i dzieci — trzy już pokolenia sięgają po „Przyjaciółkę”. W jubileuszowym numerze także więc i w książkowym przeglądzie wypada ten ważki fakt uwzględnić. Zaczniemy od książek dla dorosłych — czyli dla babć i mam.

George Bidwell „Bunt długich spódnic”. Bohaterką powieści jest Emelina Pankhurst, założycielka i przywódczyni ruchu sufrażystek w Anglii. W prologu autor przedstawia uroczystość odsłonięcia w 1930 roku w londyńskim Parku Wiktorii pomnika nieugiętej bojowniczki o prawa kobiet. „Była uosobieniem macierzyństwa, upominającego się o całą rasę ludzką” — napisał o niej jej rodak, pionier dziennikarstwa socjalistycznego H. N. Braitsford. A jedna z dzielnych współtowarzyszek walki pani Emeliny, Flora Drummond, znana ongiś pod mianem „Generala”, tak zaczęła swoje przemówienie na uroczystości: „Na początku było nas tylko cztery czy pięć. Cały ruch sufrażystek mieścił się w jednej dorożce! A później tysiąc osiemset nas powędrowało do więzień...” Tak to z trudem ogromnym rozdziło się równouprawnienie kobiet... Przekład Anny Bidwell. „Śląsk”, cena 40 zł.

O KSIĄŻKACH

Liviu Rebreanu „Ion”. Wybitny pisarz rumuński plastycznie maluje obraz dawnej wsi i jej ludzi. Powieść porównuje się z reymontowskimi „Chłopami”, bowiem i tu na malowniczym, sielskim tle rozgrywają się miłosne tragedie, grają wielkie ludzkie namiętności. Przełożyła Danuta Bieńkowska, PAX, cena 40 zł.

Jolanta Klimowicz „Moje Chile”. Autorka znana naszym Czytelnikom z drukowanych w „Przyjaciółce” zagranicznych korespondencji, w Chile była parokrotnie. Toteż w oparciu o własne obserwacje opisuje dramatyczne, choć legalne przecież przejęcie władzy z rąk chadeckiej burżuazji przez socjalistę Salvadora Allende. Liczne ilustracje. Książka i Wiedza, seria „Kontynenty”. Cena 22 zł.

Ponieważ „Przyjaciółkę” czytają także liczni mężczyźni, specjalnie dla nich kilka słów powiem o książce dr Tadeusza Roźniatowskiego „Mężczyzna po czterdziestce”. Jest to popularny opis zjawisk fizjologicznych u mężczyzn w wieku dojrzałym. Książka zawiera również praktyczne wskazówki, jak postępować, by przedłużyć

młodość, aby jak najdalej odsunąć proces starzenia się. Mówiąc inaczej: „gorsza połowa” naszego małżeństwa (a my wraz z nią) dowie się z tej książki, jakie zasady czyhają na nią na drodze do spokojnej starości, jak należy się zachowywać, by się starości nie dać! Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, seria Wiedza i Zdrowie, wydanie VI uzupełnione i poprawione. Cena 10 zł.

Przechodzimy do lektury dziecięco-młodzieżowej:

Igor Sikirycki „Najweselejsza szkoła”. Pełna wdzięku książka dla młodszych dzieci zawiera wiersze, wierszyki i fraszki szkolne, oryginalne oraz tłumaczone z literatury radzieckiej. Ilustracje Władysława Kondka. Wydawnictwo Łódzkie, cena 20 zł.

Franciszek Klon „Lowcy minionego czasu”. Grupa nastolatków przy pomocy tajemniczego pojazdu podejmuje niezwykłą podróż: przenosi się w najodleglejsze epoki w dziejach Ziemi. Czy trzeba dodawać, iż podróż ta obfituje we wspaniałe przygody?! „Śląsk”, cena 20 zł.

I jeszcze jedna pozycja dla młodych, którym przysłowiony słon nie nadeptał na ucho: „Big Bach i inni”, czyli zbiór opracowań na młodzieżowe zespoły muzyczne. COK, cena 35 zł.

moda·moda·moda·moda

DLA TRZECH POKOLEŃ



Dla Babci

Właśnie spodnie, o linii prostej, w kolorze spokojnym, proponujemy dziś dla babci. Można je uszyć z klasycznej flaneli, tweedu itp (rys. 1a). Do spodni lub sukienki odpowiednie są dalsze dwa modele: przejściowy płaszcz 9/10 (rys. 1b) oraz jednokolorowy żakiet cardiganowy (rys. 1c), który uszyty być może z grubszej jak i cieńszej tkaniny. Na uroczyste okazje radzimy sprawić sobie niezastąpioną szmizjerkę z torlenu lub innej gładkiej tkaniny w kolorze pastelowym (rys. 1d). Efektownie przewiązany na głowie szal lub zawój z miękkiej tkaniny stanowi doskonale uzupełnienie stroju.



Dla Mamy

Natomiast dla mam proponujemy wiosenno-letni kostiumik z elastycznym bluzą u dołu i przy mankietach najmodniejsze, a jednocześnie bardzo proste wykończenie, polegające na trzykrotnym ściągnięciu gumką. Spódniczka rozszerzana (2a). Do spodni bardzo przydatna, zwłaszcza na wiosnę, jest prosta kurtka o kroju koszulowym (2b), ściągnięta w pasie paskiem. Na gorące dni warto sobie uszyć jednoczęściową, prostą, zbluzowaną sukienkę, z szerokim rękawkiem (2c). Na wieczór — szmizjerkę, z talią podkreśloną paskiem, dwoma rzędami koralików i kwiatkiem w kieszeni (2d).

Dla Córk



Dla najmłodszych zaś — tych od lat kilku lub kilkunastu — proponujemy dość szerokie na dole spodnie i kurtkę rozszerzaną z krótkim rękawkiem, pod którą można nosić bluzkę z długim rękawem (3a). Na codzienne bieganie przydadzą się też spodnie-ogrodniczki, z trykotową bluzką (3b). Po-

nadto: skromna szmizjerkę (3c) oraz romantyczna sukienka ozdobiona haftem, zapięta z tyłu (3d), którą można również nosić do spodni.

Bardzo bym chciała, aby modele, które sobie z naszej jubileuszowej „kolekcji” wybieracie, służyły Wam dobrze.

Jadwiga



ODWIEDZAMY NASZE NAJWIERNIEJSZE

„Czytam Cię, Droga „Przyjaciółko” od pierwszego numeru. Pisałam do Was wielokrotnie, otrzymywałam odpowiedzi. „Przyjaciółka” zawsze potrafiła podnieść mnie na duchu w chwilach zapałów. Wyobraźcie sobie, że właśnie dwadzieścia pięć lat temu poprosiłam „Przyjaciółkę” o pomoc, bo nie umiałam sama wybrnąć z bardzo trudnego małżeńskiego konfliktu. Radę otrzymałam, zgodziłam się z nią całkowicie, posłuchałam i... nie żałuję!”
Zofia Mściłowska

Złe chwile w życiu pani Zofii na szczęście minęły. Jej to głównie zasługa (bo same dobre rady, choćby najmądrzejsze nie na wiele by się zdały), że jednak uratowała swój dom i całość rodziny. Pani Zofia ze wzruszeniem wskazuje na wiszącą na ścianie duże fotografie swoich pięciorga już dorosłych dzieci. To właśnie o nie chodziło zawsze najbardziej, żeby miały rodzinę nie rozbicia, dobrą, pełną. Żeby miały ojca, którego rola jest w wychowaniu (zwłaszcza synów) ogromna. Pani Zofia wiele przeżyła, wiele przemyślała. Zartuje, że mogłaby dziś nieczym „Przyjaciółka” udzielać rad innym:

„Trzeba umieć sterować własnym życiem, nie poddawać się pierwszym trudnościom, nie dopuszczać, by błahy powód rozbijał dom. Łatwo młodym ludziom „straszyc się” nawzajem rozwodami, ale pamiętać trzeba, że brak ojca jest ogromną krzywdą dla dzieci. „Przyjaciółka” ma podobny pogląd. Dobro dzieci było zawsze najważniejsze. Wiem, że tylko miłość w rodzinie stwarza dziecku warunki do normalnego życia. Miłość zabija zło, pobudza zdolności, talent”.

Pani Zofia przerwała poważny wywód. Mimo niełatwego życia zachowała wiele pogody, promienieje radością, zwłaszcza gdy mówi o dzieciach: o czterech już dorosłych i żonatych synach, o

córcie i wnuczku Arku, który właśnie teraz przebywa u babci, napełniając dom radosną wrzawą. „Czy my już nigdy w życiu nie będziemy mieli chwili spokoju?” zżymał się któregoś dnia dziadzio i jakby na przekór swemu pragnieniu kupił wnuczkowi... klarnet. Pani Zofia zajmuje się małym z bezgraniczną cierpliwością i pogodą, bo to elementy niezbędne w wychowaniu.

„Pisałam nawet na ten temat raz do „Przyjaciółki”. To było w zeszłym roku, kiedy dawałście dyskusję o „Nowoczesnej córce”. Moja wypowiedź była zamieszczona! Pisałam o przyjaźni rodziców z dorastającymi dziećmi, która jest tak potrzebna. Zawsze starałam się zachęcać córkę i synów do zwierzeń, wpajałam w nich życzliwość dla ludzi. Pamiętam ile sama zawdzięczałam w trudnych chwilach życia koleżankom w pracy. (Pani Zofia pracowała w aptece, dziś już jest na rencie). Cenię w „Przyjaciółce” to, że w swoich radach zachęca ludzi do wzajemnej życzliwości”.

O czymkolwiek nie zaczęłybyśmy mówić pani Zofia zawsze powraca do spraw dzieci. No bo jakże tu nie opowiedzieć o najmłodszym Wojtku. Pracuje w Warszawie, w fabryce, ale tak naprawdę to jest muzykiem i... poetą. Kilka jego piosenek, opartych o warszawski folklor zamieścił prof. Wierzykiewicz w zbiorze warszawskich Ballad

Podwórkowych. Jest też płyta z dwiema piosenkami Wojciecha Mściłowskiego. Nie na próżno więc mama walczyła przed kilkunastoma laty o fortepian dla utalentowanego syna, na którym nauczył się grać.

— A ten wiersz napisał mi Wojtek w zeszłym roku na Święto Matki — pokazuje pani Zofia. Wiersz zaczyna się od słów: „Matka — to brzmi dumnie, dumniej niż słowo człowiek...”

Panią Janinę Skawską ze wsi Grochy Pogorzel w woj. białostockim, wierną naszą Czytelniczkę znaleźliśmy już wcześniej, przed wizytą u niej na wsi. Skąd? Z jej listów. Niedawno wzięła udział w Przyjaciółkowskim „Rodzicielskim forum”, napisała o swojej piątce dzieci i o sobie: „Pamiętam trudne czasy powojenne, kiedy nawet tych dzieciaków nie było w co ubrać, a tu trzeba było każdego do szkoły wyprawić. No więc człowiek dwoił się i troił, żeby podać obowiązkowi matki, żony, gospodyni, a do tego gospodarka była na dorobku, ani pluga ani brony. Ziemię otrzymaliśmy z reformy rolnej...”

Taki był początek gospodarzenia pani Janiny, która tak świetnie umie godzić obowiązki domowe ze społecznymi. Sprawuje dziś we wsi funkcję sołtysa i opiekuna społecznego i przewodniczącej KGW. Mówi, że „To i owo udało się społecznym trudem dla wsi zrobić, ale przecież to nie tylko moja zasługa. Ludzie są chętni do pomocy. Na przykład, gdy trzeba było dopomóc dwójgu niedołężnym chorym ludziom...”

„Ochotników do pomagania znaleźć nie trudno, ale w ogóle to ze starymi ludźmi jest u nas we wsi trochę kłopotu. Ostatnio zaprosiliśmy do wsi naczelnika gminy. Był, zapoznał się i zainteresował trudną sytuacją niektórych rodzin. Obiecał pomoc”.

„Przyjaciółka” od 25 lat towarzyszy wszystkim radościom i kłopotom tego domu, dorastaniu dzieci, które dziś już usamodziel-

(Ciąg dalszy na str. 12)

Drogi Czytelniczko! Czytelniczko! Nasz plebiscyt dobiegł końca. Wybrana przez Was laureatka jubileuszowego „Kwiatka”, lek. med. Krystyna Lelkowska jest kobietą młodą i przystojną.

Zanim zamieścimy fragmenty wypowiedzi Czytelniczek, którzy oddali swoje głosy na panią doktor, przypomnijmy kilka podstawowych faktów:

Najmniejszy i najlżejszy na świecie noworodek, Karinka Badura (450 gr wagi i 27 cm wzrostu!) światło dzienne ujrzała w Szpitalu Miejskim nr 1 w Świętochłowicach, a utrzymana została

świadczą fakt, iż jacej wówczas Karinka nie zachodziła też ani zapalenie płuc, tak chorób noworodków.

Tak więc dr Krystyna Lelkowska zwycięsko pokonała trudności, a na doświadczenie wziętą wiedzę medyczną włożyła w wczesniactwo.

Dr Krystyna jest matką, dwoje dzieci, więc dobrze, czynie dla matki.

A główna bohaterka tych wydarzeń, Karinka, zdrowa? Dziś to

KWIATEK OD „PRZYJACIÓŁKI”

przy życiu jedynie dzięki niezwykłej ofiarności pracowników dwóch oddziałów tego szpitala: ginekologiczno-położniczego, którym kieruje ordynator dr med. Janusz Limanowski oraz oddziału noworodków, którego ordynatorem jest lek. med. Krystyna Lelkowska. Dodajmy, iż przed kilkoma dniami obu zespołom nadano zaszczytny tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

Ale cofnijmy się pamięcią 15 miesięcy wstecz.

„Gdy dr Limanowski zdecydował się na ratowanie dziecka przy porodzie, właściwie nikt nie wierzył, żeby taka drobna ludzka mogła żyć i prawidłowo się rozwijać. Również dr Lelkowska mało miała nadziei. A jednak stanęła do niezwykłej walki!”

Przez cały czas pobytu Karinki na oddziale noworodków, dr Lelkowska żyła w ciągłym napięciu. Każdy zabieg, każda dieta muszały do eksperymentowania i nieustannej obserwacji. Przecież nie było żadnych wzorów, żadnych wskazówek! O nadzwyczajnych staraniach, jakimi otoczono maleństwo najdobitniej

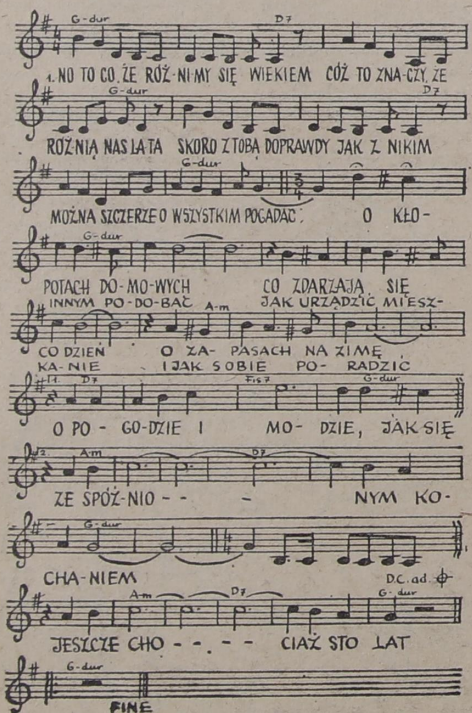
ka co się zowie! — miesiąc (odliczając od przedwczesnego porodu) waży 9 kg, ma 78 cm, 13 ząbków. Jest wspaniale, wymawia już słowa, trzymaną za rączki wstaje na schody, śpi, jadąc „panią” w tel. bardzo towarzysko, nie jeszcze o tym, pani doktor Lelkowska... samą siebie.

A teraz obiecane nadesłanych do redakcji „Przyjaciółki”. Niechciejnie daj swój głos, doktorze ze Świętochłowic, uratowała maleństwo z całą swoją rodziną (siedem osób) i wszystkim, jemu głosujemy na Przeciwnie do aż trzech obrazów, ile było to poświęcenia, żeby ta drobinka, ja cieszę się, że tak miłe, że się nigdy nie urodziło. My nieraz rozmawialiśmy to było, jakby

PIOSENKA DLA „PRZYJACIÓŁKI”

Słowa: WŁODZIMIERZ KRZEMIŃSKI

Muzyka: J. KAZIMIERCZAK



II

Ciebie każdy — czy na wsi, czy w mieście — przyjaciółką najmilszą nazywa, każdy wita z uśmiechem, serdecznie, gdy z wizytą co tydzień przybywasz...

Każdy siada wieczorem wkręca nową żarówkę — żeby z tobą, Kochana, uciekać sobie rozmówkę —

No i każdy na pewno życzy sobie jak ja przeżyć z tobą w przyjaźni jeszcze chociaż sto lat.

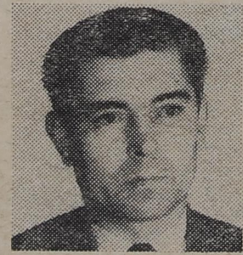
No i każdy na pewno życzy sobie, jak ja „Przyjaciółkę” czytywać jeszcze chociaż sto lat...

Co tydzień dostajecie do ręki nowy, pachnący jeszcze farbą drukarską egzemplarz „Przyjaciółki”. Czytacie, chwalicie, krytykujecie. A przecież na każdy z tych egzemplarzy, oprócz działania zespołu redakcyjnego składa się praca wielu innych ludzi. Dziś z okazji jubileuszu rozmawiamy z najwierniejszymi naszymi współpracownikami, z mężczyznami, którzy razem z nami zapewniają Wam, drogie Czytelniczki, cotygodniowe otrzymywanie pisma. Co sądzą o współpracy i czego od nas oczekują?

Mówi **ANTONI KLUSZEK**, dyrektor Drukarni przy ul. Okopowej w Warszawie:

— Ja oglądam głównie okładkę „Przyjaciółki” bo tę część pisma drukuje się u nas. Nieśwety sami wiemy, że nie zawsze jest ona ładna, wynika to z wielu przyczyn natury technicznej. Bardzo chcielibyśmy, żeby z takim pietyzmem przygotowywane

CI NASI WSPANIAŁI



przez Was i drukowane u nas pismo można było z dumą prezentować. „Przyjaciółka” naprawdę na to zasługuje. Główna przyczyna trudności to zły papier, a proszę pamiętać, że na samą tylko okładkę „Przyjaciółki” zużywamy tygodniowo 28 i pół tony papieru.

*

Mówi **RAJMUND GADOMSKI**, dyrektor Drukarni przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie:

— Bardzo sobie cenię i chcielibyśmy współpracę z Wa-



wiadomości fakt, iż mimo panującej wówczas epidemii grypy, Karinka nie zachorowała, nie miała też ani zapalenia płuc, ani onchitu, tak częstych u noworodków.

Tak więc dr Krystyna Lelkowa zwycięsko pokonała wszystkie trudności, a nabyte przez nią świadczenie wzbogaciło światową wiedzę medyczną i dało jej wyraz w walce o życie wcześniaków.

Dr Krystyna Lelkowa sama jest matką, dwójga dzieci, wiec dobrze, czym dziecko jest dla matki.

A główna bohaterka dramatycznych wydarzeń, Karinka Barówna? Dziś to już paniencz-



PRZEDSTAWIAMY LAUREATKE

PRZYJACIÓŁKI

co się zowie! Liczy sobie 15 miesięcy (odliczając trzy miesiące przedwczesnego urodzenia), waży 9 kg, ma 78 cm wzrostu i ząbków. Jest wesola i pełna, wymawia już kilka słów, wymaną za rączkę wchodzi na schody, śpiewa naśladowczo „panią w telewizji” i jest bardzo towarzyska. Naturalnie, że jeszcze o tym nie wie, że pani doktor Lelkowej zawdzięcza... samą siebie.

A teraz obiecane urywki kilku ostatnich do redakcji listów: „Kochana „Przyjaciółko”! Kochanie, daj swój kwiatek pani doktor ze Świętochłowic, która uratowała maleńką Karinkę. Ja całą moją rodziną (jest nas dziesięć osób) i wszyscy nasi znajomi głosujemy na panią doktor. Proszę, żebyś nie odmówiła, że to tak trudno sobie wyobrazić, ile było trudu i poświęceń, żeby odychać tak drobinkę. Ja czytałam w gazecie, że takie maleństwo jeszcze się nigdy, nigdzie nie świeciło. Urodziło. Myślimy w domu teraz rozmawiali o tym, co by było, jakby matka Karinki

rodziła w jakimś innym szpitalu, gdzie nie ma takich ofiarnych lekarzy i pielęgniarek. Przecież wszyscy wiemy, że jeszcze różnie to u nas jest z tymi sprawami. Ty, „Przyjaciółko” sama czasem o tym pisziesz. No więc kłaniamy się niziutko i z największym szacunkiem pani doktor Lelkowej i w ogóle wszystkim lekarzom i pielęgniarkom tego szpitala, gdzie urodziła się maciupienka dziewczyneczka. Aż coś ścisła za gardło, jak się o tym pomyśli!” — pisze wierna nasza Czytelniczka (czyta nasz tygodnik od początku, całe 25 lat!), pani Helena K. z Lubelszczyzny (nazwisko i adres znane redakcji).

„Każde dziecko, ledwie się urodzi, do swego życia i rozwoju potrzebuje pomocy lekarza. I tak lekarz jest potrzebny każdemu człowiekowi aż do śmierci (...). Kwiatek od „Przyjaciółki” należy się pełnej poświęcenia Pani Doktor, która uratowała życie malej kruszynki, malej Karince. Na nie tu przedstawicielki innych zawodów. Gdyby nie lekarka, mała Karinka nie żyła-

by dziś” — St. Wiszniewska, Brzozowice, pow. Namysłów.
„Uważam, że godną kwiatka jest pani doktor Krystyna Lelkowa ze szpitala w Świętochłowicach, za uratowanie życia maleńkiej Karince” — Gertruda Lazarek, Golezów, pow. Cieszyń.

Na doktor Lelkową, jako kandydatkę do „kwiatka od Przyjaciółki”, wskazało wielu autorów wypowiedzi. Zawód lekarza w ogóle oceniliście najwyżej: oddało na nich swoje głosy blisko 40 procent uczestników plebiscytu.

Przedstawiając dziś naszą wspólną laureatkę obliczamy, że nie jest to ostatnia publikacja dotycząca „kwiatka od Przyjaciółki”. Dzięki Waszym listom poznaliśmy przecież tak wielu wspaniałych ludzi — nauczycieli i opiekunów społecznych, gospodyń wiejskie i pielęgniarki... Wiele osób zamierzamy odwiedzić i szerzej o nich napisać.

Dziękując gorąco za Wasze listy, pragniemy jeszcze dodać, iż właściwie każda wskazana przez Was osobą godna jest wyróżnienia. Podawaliśmy przecież nazwiska ludzi, których zapamiętaliście na zawsze, gdyż swoją działalnością, swoją postawą poruszyli Wasze serca, zasłużyli na wdzięczność całego środowiska.

Ale my mamy tylko jeden kwiatek! Dlatego pragniemy uhonorować nim kogoś, kto uczynił coś nieprzeciętnego, kto podjął pionierski trud, kto znalazł się w obliczu nieoczekiwanych komplikacji, nie stracił przytomności umysłu i stanął do walki bez precedensu.

Nasz pachnący „kwiatek od Przyjaciółki” oraz nagrodę w wysokości 5.000 złotych, które nasza laureatka przeznacza na wycieczkę do ZSRR — wręczymy więc w Waszym, drogie Czytelniczki i mili Czytelnicy imieniu — pani doktor Krystynie Lelkowej.

Nazwiska autorów i autorów nagrodzonych wypowiedzi podamy za tydzień, gdyż ogłaszając nasz plebiscyt, ani przez moment nie sądziliśmy, iż nadejdzie listów aż tak dużo! Stąd mała zwłoka i nasza do Was prośba: jeszcze trochę cierpliwości, kochani!

Przyjaciółka PRZYSZŁA WIOSNA

Witamy dziś wiosnę — porę roku radosną, pełną nadziei. 21 marca słońce świeci dokładnie nad równikiem. U nas następuje wtedy wiosenne zrównanie dnia z nocą, zaś na półkuli południowej rozpoczyna się jesień.

21 marca 1948 roku był to ciepły, słoneczny, prawdziwie wiosenny dzień. Tego dnia właśnie zawarłyście, miłe Czytelniczki, znajomość z „Przyjaciółką”. Wbrew przysłowiu „złe się w marcu urodzi, bo trudno takiemu dogodzić” — nasza przyjaźń była coraz serdeczniejsza i cieplejsza... Spędziliśmy razem już 25 wiosen, zawsze pięknych, choć czasem kapryśnych.

Przed siedmioma laty, w 1966 roku, wiosna zjawiła się wyjątkowo wcześnie. W ostatniej dekadzie lutego słońce silnie przygrzewało, a temperatura w ciągu dnia utrzymywała się w granicach 12-13 stopni powyżej zera. Najcieplejszą jednak wiosnę mieliśmy w dwa lata później, w 1968 roku. W ostatnich dniach marca chodziliśmy już w letnich sukienkach, bo temperatura wynosiła aż plus 22 stopnie! Meteorolodzy nie pamiętają podobnych upałów w marcu!

Za to w następnym roku wiosna przyszła bardzo późno. Chłodny był marzec 1969, w kwietniu chodziliśmy jeszcze opatulone

jak zimą. Najzimniejszą wiosnę mieliśmy równo 10 lat temu, w 1963 roku. Przez cały prawie marzec tuż przed wschodem słońca termometr pokazywał 12 stopni mrozu. Nie darmo przysłowie powiada: „czasem marzec tak się podsadzi, że i dwa kożuchy oblec nie zawadzi!”

— A jaka będzie tegoroczna wiosna? — pytamy mgr Marię Wodzińską, kierownika Zakładu Prognoz Meteorologicznych Długoterminowych z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej.

— Do tej pory dobrze nam się sprawdza marcowy prognoza. Trzecia dekada powinna być ciepła, z kilkudniowymi okresami chłodniejszymi. Temperatura w dzień od plus 8 do plus 14 stopni, w nocy od 0 do plus 4 st., w okresach chłodnych w dzień od plus 4 do plus 6 st. w nocy od minus 3 do 0 st. Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, z obfitymi opadami. Wiatry przeważnie umiarkowane, z kierunków południowych i zachodnich. Dla nas, meteorologów, wiosna to nie marzec, lecz kwiecień i maj. Na razie trwa jeszcze opracowywanie prognozy wiosennej pogody.

— Jak to się robi?

— Obserwacje pogody prowadzone od 1900 roku przez nasz Instytut pozwoliły ustalić, że o pogodzie w kwietniu decydują procesy atmosferyczne zachodzące w lutym. Tegoroczny luty był najcieplejszy w ciągu ostatnich 10 lat. Sądymy więc, że kwiecień nie powinien być zimny. Dokładną prognozę poda jednak dopiero maszyna elektroniczna na podstawie notowanych od 73 lat około 400 elementów, jak temperatura, cyrkulacje atmosfery, opady, wiatry itp.

M. Machińska

PANIALI MĘŻCZYŹNI

Ja, oczywiście, ględam każdą głównie interesującą stronę techniczną treści. Stawiam sobie nie tylko, ale i wysoko cenioną. Skoro już o ilościach mówimy, to pozostałe możemy ok. wygodniowo, a „Przyjaciółki” czytać dni bez przerwy. „Przyjaciółki” efektywniejsze i bardziej atrakcyjne.

KONRAD GROCHOWSKI, z Drukarni przy ul. Marszałkowskiej:

— Z dumą muszę powiedzieć, że od 25 lat jestem wierny „Przyjaciółce”.



„Przyjaciółce”. Ja robiłem pierwszy numer. W moim wieku taka wierność się liczy. To jest pismo nie tylko dla kobiet. Mężczyźni też tam znajdą zawsze coś dla siebie i dla domu. Znałem często karmi mnie według przepisów z „Przyjaciółki”, a wie, że ja lubię dobre jedzenie.

Uważam, że objętość tak bardzo potrzebnego pisma powinna być

większa i tego Wam serdecznie życzę.

WACŁAW KACZYŃSKI i KAZIMIERZ FOLTYN, linotypiści:

— Nasza trójka, to znaczy kolega Grochowski i my dwaj to już ostatni weterani, którzy pamiętają narodziny „Przyjaciółki”. Już wkrótce odejdziemy na emeryturę, ale „Przyjaciółkę” i tak będziemy czytać.

— Moja żona — mówi Kazimierz Foltyn — zazdrości mi, że całą treść numeru znam pierwszy i niczym mnie nie można zaskoczyć. To



naprawdę dobry i potrzebny tygodnik. Już kto jak kto, ale towarzystwo sztuki drukarskiej na tym się zna.

— Pamiętam — mówi Wacław Kaczyński — pierwsze dni po wojnie. Cała drukarnia leżała w gruzach. Sami wzięliśmy się wtedy do roboty. Trzeba było uprzątnąć gruz, uporządkować hale, wyciągnąć, wyreperować i uruchomić popalone maszyny. Właśnie „Przyjaciółkę” zaczęliśmy drukować na takiej odremontowanej przez nas maszynie. I trzeba wiedzieć, że za tę robotę nie dostawaliśmy wtedy pensji. Pracowało się za zupkę i na pieńdz nikt się nie oglądał.

Dopiero jak drukarnia ruszyła było z czego płacić. Naszą ambicją jest, żeby „Przyjaciółka”, do której przywiązaliśmy się przez 25 lat, wyglądała jeszcze pięknie. Życzymy Wam 100 lat!!!

STANISŁAW BIENKOWSKI, kierownik redakcyjny:

— Z „Przyjaciółką” w ciągu 25 lat przejechałem już ponad milion kilometrów. Bywało rozmaicie: deszcz, śnieg, błoto. Ale dojechać było trzeba bo ludzie czekali na spotkanie, na pomoc, na dobrą radę. Kierownik redakcyjny, to nie jest zwykły kierow-



ca. Zwłaszcza w takim piśmie jak „Przyjaciółka” człowiek czuje się współodpowiedzialny i za sprawy redakcji i czytelników. Świadomość, że się pomaga tym, którzy tej pomocy najbardziej potrzebują, to ogromna satysfakcja. I muszę się pochwalić, że Polskę znam całutką tak, jak własną dzielnicę.

JERZY KALICIŃSKI, starszy inspektor w dziale upowszechniania prasy RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

— Od ćwierć wieku pracuję w kolportażu, więc Wasz jubileusz jest bliski mojemu sercu! Pamiętam, gdy przed laty rozprowadzałem zaledwie 300 tysięcy egzemplarzy, potem „strzelił” milion, a teraz dobijamy już do drugiego miliona „Przyjaciółek”, ciągle za mało — macie w sobie jakiegoś wabika, który zdobywa Wam serca czytelników... Przydałoby się zwiększenie na-



kladu, zwłaszcza odbiorcy ze wsi domagają się tego przy każdej okazji.

WINCENTY KŁASINSKI, listonosz:

— Już czwarty rok noszę do „Przyjaciółki” pocztę, którą trzeba oświadczyć (listy polecane za potwierdzeniem, ekspresy). Mimo że im więcej osób czyta „Przyjaciółkę” tym cięższa jest moja torba — życzę Wam jeszcze więcej wiernych czytelników. To prawdziwa satysfakcja dla listonosza, czyli jak się to teraz mówi dla doręczyciela, roznieść Wasze pismo. Ludzie na widok „Przyjaciółki” ciepło się uśmiechają.



U nas i na świecie

Prezydium CRZZ o problemach kobiet

Sytuacja kobiet pracujących w Polsce i działania Związków Zawodowych na rzecz ułatwienia im bytu i warunków pracy, były tematem posiedzenia Prezydium CRZZ, które obradowało pod przewodnictwem Władysława Kruczkę.

Sytuację kobiet w naszym kraju przedstawiła Barbara Natarska, przewodnicząca komisji CRZZ do spraw kobiet pracujących i ZG Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Odzieżowego, Włókienniczego i Skórzanego. Przypomniała ona, że udział kobiet w rozwoju kraju jest ogromny; stanowią one 41 proc. załóg robotniczych. Charakterystyczne jest, że wykształcenie kobiet pracujących zawodowo jest przeciętnie wyższe niż mężczyzn. 86 proc. posiada wykształcenie wyższe niż podstawowe, a więcej niż jedna trzecia pracujących kobiet ukończyła szkołę średnią lub wyższą.

Po omówieniu decyzji partii i rządu z ostatnich lat, które ułatwiły życie kobiet, Barbara Natarska stwierdziła, iż niezbędne są działania, które zgodnie z uchwałą VII Kongresu ZZ doprowadzą do dalszej poprawy sytuacji kobiet. Za szczególnie ważne uznała ona doprowadzenie do pełnej ścigalności przez państwo alimentów od ojców, którzy opuścili swe rodziny i dzieci. Za najpilniejsze zadania w dziedzinie pomocy kobietom pracującym CRZZ uważa:

- stworzenie kobietom warunków doskonalenia kwalifikacji zawodowych,
- tworzenie półetatowych stanowisk pracy,
- aktywniejsze awansowanie kobiet na stanowiska kierownicze,
- otoczenie szczególną opieką kobiet jedynych żywicieli,
- rozwój wyspecjalizowanej służby zdrowia,
- wydawnictwo zwiększenie pomocy w wychowaniu dzieci.

Dyskusję, w której wzięła m. in. udział Krystyna Gromkova — sekretarz Krajowej Rady Kobiet Polskich, podsumowała Irena Sroczyńska, sekretarz CRZZ. Na zakończenie tej części obrad Prezydium przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek podkreślił, że rola kobiet w prawidłowym funkcjonowaniu polskiej rodziny jest ogromna. Kobiety wniosły poważny wkład w budownictwo socjalizmu, w wychowanie nowego pokolenia Polaków. „Należy uczynić wszystko — powiedział przewodniczący CRZZ — aby kobiety mogły podjąć swym odpowiedzialnym zadaniem zarówno w pracy zawodowej,

życiu społecznym jak i w rodzinie, która decyduje o ideowym i moralnym obliczu młodzieży, a więc ma podstawowe znaczenie dla rozwoju społeczeństwa”.

Robocze spotkanie

Na zaproszenie I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza przebywali w Polsce na przyjacielskim, roboczym spotkaniu I Sekretarz KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej Janos Kadar oraz premier WRL Jenoe Fock.

Tego rodzaju spotkania przywódców krajów socjalistycznych stały się już tradycyjną, wypróbowaną formą konsultacji i wymiany poglądów na ważne problemy polityczne, gospodarcze i kulturalne.

Polskę i Węgry oprócz tradycyjnej przyjaźni łączą wspólne cele zarówno w dziedzinie budownictwa socjalistycznego we własnych krajach, jak i działalności na forum międzynarodowym. Oba kraje uczestniczą jako członkowie Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Wietnamie w przywracaniu pokoju w tym uciążliwym kraju. W Helsinkach wspólnie szukamy dróg prowadzących do zwolnienia europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy. Aktywnie współpracujemy jako członkowie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w umocnieniu socjalistycznej wspólnoty ekonomicznej. Ważne również miejsce w stosunkach polsko-węgierskich zajmuje dwustronna wymiana towarowa, która w ciągu minionych dwudziestu kilku lat zwiększyła się sześciokrotnie. Podjęte zostały prace zmierzające do koordynacji planów gospodarczych Polski i Węgier na lata 1976-1980. Niewątpliwie jednak istnieje jeszcze wiele dziedzin i wiele możliwości korzystnego dla obu stron współdziałania, które dotychczas nie w pełni zostały jeszcze wykorzystane. Toteż w czasie rozmów przywódców obu krajów obok problemów politycznych, sprawy dalszego zacieśnienia współpracy gospodarczej miały poważne znaczenie.

Pomyślne wyniki

Pomyślne wyniki osiągnęła nasza gospodarka w ciągu dwóch pierwszych miesięcy bieżącego roku. W ciągu tego okresu produkcja przemysłowa wzrosła o 11,3 proc., do czego przyczyniły się w znacznym stopniu zobowiązania produkcyjne podejmowane powszechnie przez załogi robotnicze.

Również dobre wyniki zanotowano w budownictwie. Dalszej poprawie ulegała działalność inwestycyjna, a zaawansowanie rocznego planu in-

westycyjnego jest większe niż w tym samym okresie ub. r. Sprzedaż detaliczna wzrosła o 11,4 proc.

Oceniając wyniki pierwszych dwóch miesięcy br. w gospodarce Biuro Polityczne KC PZPR stwierdziło, iż dobrze zaczęliśmy ten rok, który dla realizacji zadań całego pięcioletnia ma decydujące znaczenie. Jeżeli nadal będziemy tak pracować, wyprzedzimy zadania planu pięcioletniego, co stworzy realną szansę korekty podstawowych założeń dotyczących poprawy warunków bytowych, społecznych i kulturalnych ludności.

Analizując dalsze możliwości przyspieszenia tempa rozwoju gospodarczego, Biuro Polityczne KC PZPR wskazało na poważne jeszcze rezerwy, które ujawnić powinno udoskonalenie gospodarki materiałowej. Również podnoszenie wydajności pracy jest zadaniem, które nadal stoi przed całą naszą gospodarką.

Szczególnie ważną gałęzią gospodarki narodowej jest rolnictwo. Obecnie należy szczególną uwagę skupić na przygotowaniu do prac wiosennych, które w wielu rejonach kraju już się rozpoczęły. Sprawne dokonanie zasiewów i wszelkich zabiegów agrotechnicznych będzie miało podstawowe znaczenie dla przyszłych plonów, a co za tym idzie, dla zaopatrzenia ludności w żywność.

W skrócie

● W związku z rezygnacją dotychczasowego przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju prof. Stanisława Kulczyńskiego, który ustąpił ze względu na stan zdrowia, na stanowisko przewodniczącego OKP powołano Józefa Cyraniewicza. Nowym wiceprzewodniczącym OKP został Michał Grendys, wiceprzewodniczący CK SD.

● W Moskwie przebywała delegacja Włoskiej Partii Komunistycznej z Sekretarzem Generalnym Enrico Berlinguerem. Przeprowadziła ona rozmowy z kierownictwem KPZR.

● Minister Spraw Zagranicznych PRL Stefan Olszowski złoży w kwietniu wizytę oficjalną w Jugosławii.

● Podczas wierceń geologicznych na Mazowszu i Podlasiu znaleziono liczne ślady roślinności pochodzącej sprzed 200 milionów lat.

● W Ogorzelinach (pow. chojnicki) mieszka 14-letnia dziewczynka o niezwyklej budowie anatomicznej. Serce i inne organa wewnętrzne ma ona po przeciwnej stronie niż normalni ludzie. Mimo to w pracy organizmu dziewczynki nie ma żadnych zakłóceń, rozwija się ona i rośnie normalnie.

● 10 tys. kur spłonęło podczas pożaru fermy drobiarskiej w Międzyrzeczu w woj. lubelskim.

● 57-letni murarz z Barcelony Francisco Garcia Perez został najmłodszym prazdiadkiem w Europie. Perez, który ma 6 synów, został dziadkiem już w wieku 35 lat.

● 132 gatunkom zwierząt grozi w najbliższych latach całkowita zagłada — ostrzega Międzynarodowy Związek Ochrony Przyrody. Powodem wytepienia tych zwierząt jest zmniejszenie ich przestrzeni życiowej w wyniku rozwoju rolnictwa oraz niekontrolowanych polowań.

Numer oddano do druku 16.III. 1973 r. godz. 16.

polski len
zdobi Ciebie i Twój dom



25-31 III 1973 r.

Program I

NIEDZIELA: 7,35 — Kurs rolniczy; 8,10 — Przypomnamy, radzimy; 8,20 — Nowoczesność w domu i zagrodzie; 8,45 — Radar; 9,00 — Teleranek; 10,20 — Antena; 10,35 — Klub Sześciu Kontynentów; 11,15 — „Nowiny muzycznej oficyny”; 12,05 — Blok sportowy; 13,50 — „W obiektywie”; 14,20 — Przemiany; 14,50 — Losowanie Totolotka; 15,00 — Widowisko dla dzieci; 15,30 — „Wielka gra”; 16,20 — „W starym kinie”; 17,05 — „Między codziennością a gwiazdami”; 17,40 — Teatr Rozrywki; „Incydent na Placu Pigalle” T. Bernarda; 18,15 — Tele-Echo; 20,05 — „Wielka miłość Balzaka” — film ser. pol. franc., odc. I „Nadzieje i upokorzenia” (kolor); 21,10 — „Viva Maria” — pr. rozr.; 21,40 — Magazyn Sportowy.

PONIEDZIAŁEK: 12,45 i 13,25 — TV Technikum Rolnicze; 16,40 — Zwierzyniec; 17,25 — Echo stadionu; 18,45 — Magazyn Postępu Technicznego; 20,05 — Teatr TV „Upadek kamiennego domu” R. Brandstaettera; 21,35 — „Jarmark na dzień 27 marca” — pr. rozr.; 22,35 — „Maski” K. Szymanowskiego.

15,20, 15,55, 23,00 oraz 23,35 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — fizyka.

WTOREK: 8,55 — „Wielka miłość Balzaka”, odc. I; 9,55 — J. polski (kl. II lic.); 10,55 — J. polski (kl. III lic.); 16,40 — Telewizja Młodych; 18,45 — „Targi o targach” — pr. publ.; 20,05 — „Młodzi zakochani” — film radz. (kolor); 21,30 — „Profile kultury”; 23,05 i 23,40 — TV Technikum Rolnicze.

15,20, 15,55, 23,00 oraz 23,35 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — fizyka.

ŚRODA: 9,25 — „Młodzi zakochani”; 10,55 — Fizyka (kl. VIII); 11,55 — Historia (kl. VII); 12,45 i 13,25 — TV Technikum Rolnicze; 14,00 — Wybieramy zawodów; 16,40 — „Gramy w sznurki”; 17,10 — Pr. dla dzieci; 17,55 — „Przez Afrykę” odc. IV — film CSRS; 19,25 — Mecz piłki nożnej: Walia — Polska (kolor), (powtórzenie — czwartek 10,25); 21,15 — Studio 63 — „Opowieści mojej żony” M. Żulawskiego; 21,30 — „Artyści, których podziwiamy” — Konstanty Kulka.

15,20, 15,55, 22,50 oraz 23,25 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — matematyka.

CZWARTEK: 8,30 — „Kolonja Lanfieri” — film NRD; 9,55 — Historia (kl. VI); 12,45 — J. polski (kl. VIII); 14,00 — Matematyka w szkole; 16,40 — Ekran z bratkiem; 17,45 — PKF; 17,55 — Występy zespołów ludowych; 18,45 — „Raport z FSM” — rep.; 19,10 — Przypomnamy, radzimy; 20,05 — „Alfred Hitchcock przedstawia” — film USA; 21,00 — „Nowa gmina”; 21,30 — „Z olimpijskim pozdrowieniem”; 22,55 i 23,30 — TV Technikum Rolnicze.

PIĄTEK: 10,00 — „Alfred Hitchcock przedstawia”; 12,45 i 13,25 — TV Technikum Rolnicze; 16,40 — „Pora na Telefora”; 17,25 — „Nie tylko dla pań”; 18,20 — Turystyka i wypoczynek; 18,50 — Dialogi historyczne; 20,05 — „Spotkanie z Ireną Jarocką”; 20,40 — Panorama Tygodnia; 21,20 — Teatr TV — „Kółki w płocie” F. Knorre; 15,20, 15,55, 23,10 oraz 23,45 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — rysunek techniczny.

SOBOTA: 10,00 — „Markiza Angelika” — film franc. wł. (kolor); 12,55 i 13,25 — TV Technikum Rolnicze; 14,00 — Mecz hokejowy Polska — Czechosłowacja; 16,40 — Pr. dla młodych widzów; 17,40 — „Podróż do Gdańska” — film dok.; 18,30 — „Godzina Orfeusza”; 19,30 — Monitor (kolor); 20,15 — „Markiza Angelika” (kolor); 23,00 — „Szukamy przebojów Polskich Nagrań” — pr. rozrywkowy.

Program II

NIEDZIELA: 17,00 — Klub Dobrej Książki; 17,30 — „Ktokolwiek wie” — film pol.; 20,05 — „Wieczór taneczny”, cz. II pr. Eurovizji; 22,00 — Teatr TV — „Niekochana” wg. noweli A. Rudnickiego.

WTOREK: 16,50 — J. angielski — kurs podstawowy (powt. o 22,25); 17,50 — „Nasz dom — dziś i jutro”; 18,15 — „Style wypoczynku”; 18,45 — J. rosyjski; 20,05 — TV Atlas Świata; 21,10 — Scena Monodram — „Listy do Pani Z” K. Brandysa;

ŚRODA: 17,25 — „Świat w kamery naszych reporterów”; 17,50 — „Za Odrą i Łabą”; 18,20 — J. francuski; 20,30 — Spotkania z medycyną; 21,20 — Teatr Sensacji — „Kłucze” A. Minkiewicz; 22,25 — J. rosyjski (powt.).

CZWARTEK: 17,25 — „Gra i śpiewa zespół Finders Seekers”; 17,50 — „Świat w oczach dziecka”; 18,45 — J. angielski w nauce i technice; 20,05 — Koncert muzyki czeskiej; 21,05 — „Opowieść o Rustanie”, cz. I — film radz.; 22,15 — J. francuski (powt.).

PIĄTEK: 16,50 — Ludzie nauki; 18,00 — „O problemach organizacji pracy”; 18,30 — J. angielski — kurs podstawowy; 19,00 — Przed kamerami Alojzy Sroga; 20,00 — „Mury Malapagi” — film wł.; 22,10 — Monografie muzyczne — J. F. Haendel; 23,10 — J. angielski w nauce i technice (powt.).

SOBOTA: 18,00 — „Port Północny”; 18,20 — J. niemiecki; 18,50 — „Świat, który nie może zginąć” — ser. ang. film dok. (kolor); 19,30 — Monitor; 21,20 — Śpiewa trina Bogaczewa; 21,50 — „Opowieść o Rustanie”, cz. II.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Na wesoło

Józef Mozga

Kobieta niepracująca

Z programu „Wesołego autobusu”

wszystko teraz dla świata pracy, to mówię wam, aż mnie w dołku zamknięto... naprawdę.

Tu wszyscy, dookoła, pracują i chłop i robotnik i inteligent, a ja jestem kobietą niepracującą. (Woła do córki): — Mówiłam ci, dziewczyno, przypilnuj gest, bo im sąsiad kulosy poprzetrąca.

Chłop leci do fabryki, dzieciaki do szkoły, a człowiek kręci się koło domu, jak ten pies za własnym ogonem i bez roboty głupieje. (Do córki): — Co mówisz? Kasza wykpiła? No

proszę, zaraz mówilam. Wszystko się wali na tę biedną głowę, wszystko



rya. J. Kroukowski

(Woła do córki): — Franuś, skocz no do domu, bo tam na pewno prostaki upadły do sieni i narobią bigosu.

Jestem, proszę zgromadzonych, kobietą niepracującą i wstyd mi wielki. Wszyscy budują, podnoszą, rozwijają, a ja nie. Main roje dzieci, 10 morgów pola, 3 krowy, dwie maciorki i męża chłopotobitnika.

(Woła do synka): — Janek, wypędź-że to bydło na pastwisko, bo ryczą w obozrze, jak trąby jerychońskie.

Powiedzcie sami, co dziś wart jest człowiek niepracujący. Po mojemu, to nawet za złamany orczyk nie stół.

Jak przeczytałam na tablicy przed GS-em, że

DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO

DROGIE CZYTELNICZKI!

„Dla każdego coś dobrego” otrzymuje od Was codziennie kilkadziesiąt listów. Dzielicie się z nami swoimi doświadczeniami, nadsyłacie wypróbowane przez siebie przepisy, gospodarskie rady. Zdarza się — po ogłoszeniu przez nas konkursu czy ankiet, że otrzymujemy dziennie ponad setkę odpowiedzi.

Nowość, która szczególnie nas cieszy, stanowią listy „techniczne”, dotyczące urządzeń mechanicznych w domu. Świadczą one o tym, że unowocześniacie Wasze gospodarstwa. A także są dowodem, że 11 stron naszego pisma czytają Wasi mężowie i synowie. Oni to bowiem często na ten temat zabierają głos.

Niestety, nie jesteśmy w stanie wydrukować wszystkich Waszych ciekawych rad i wypowiedzi. Nie starczyłoby na to całej „Przyjaciółki”. Postanowiliśmy jednak dziś, z okazji jubileuszu, tę stronę poświęcić wyłącznie Waszym listom. Wybraliśmy te z nich, które są najbardziej aktualne i mają największą praktyczną wartość.

Serdecznie za Waszą współpracę i codzienny z nami kontakt — dziękujemy. Każdym Waszym listem cieszymy się, każdy skrupulatnie czytamy, zawsze czekamy na dalsze. Czytelniczkom zaś i Czytelnikom, których listy drukujemy, przesyłamy nagrody.

I. Gumowska

DOMOWA MINI-MECHANIZACJA

UNIERSALNY MIKSER

Oto wyjątki z długiego listu Urszuli Moski z Gdyni:

„Mikser bardzo ułatwia i skraca czas pracy w domu.

Nawet placki ziemniaczane robię w mikserze. Najpierw wbijam jajko, potem wrzucam obrane i pokrajane ziemniaki (mogą być najmniejsze). Miksuję, potem dodaję soli i maki i znowu miksuje. Jeśli porcja jest zbyt mała, napełniam mikser ponownie. Ciasto na naleśniki, na „jabłka w cieście” również przygotowuję w mikserze. Mielę w nim też skamieniały cukier-puder, orzechy, migdały i... mak. Kiedyś uciieraną maku wymagało wiele wysiłku. Teraz — suchy, przebrany sypie w małych ilościach, aby tylko pokrył noże i miksuje. Rozbitą mak zalewam mlekiem lub wodą, zostawiam na godzinę, a potem odcedzam na sicie przykrytym płóciennikiem. Ale uwaga: po mienieniu na sucho, trzeba bardzo dokładnie umyć i osuszyć mikser, aby się nie zaciął.

Używam też swego miksera do przygotowania czarnych porzeczek na galaretkę. Zmieszam w nim masę przecieram przez sito, a następnie uciaram ją z cukrem. Na 1 kg

zmiksowanych owoców biorę 1,35 kg cukru.

Gdy zwarzy się robiony w mikserze majonez, odlewam go, a resztki dokładnie wygarniam. Następnie kładę do miksera surowe żółtko (można i całe jajko — przypis red.), chwilę miksuje, a potem, małymi porcjami, dodaję zwarzoną masę i przyprawę (sól, musztardę, śmietanę, bulion, ocet spod grzybków). Przygotowanie majonezu trwa kilka sekund, tradycyjne ucikanie — kilkadziesiąt minut.

ELEKTRYCZNA MASZYŃKA DO MIĘSA

W tej sprawie zabiera głos Halina Wyganowska z Wrocławia:

„Po naradzie z rodziną postanowiliśmy napisać do Ciebie „Przyjaciółko”. Chciałam spytać, dlaczego nie ma w sprzedaży elektrycznych maszynek do mięsa. Powinny być nieduże i niedrogie. A potrzebne są przecież bardzo. Sama wiesz „Przyjaciółko”, że niełatwo przekręcić 0,5 kg czy 1 kg mięsa na obiad w maszynkach ręcznych”.



Dowiedzieliśmy się, że ELDOM o takie elektryczne maszynki do mięsa już się stara. Gdy będą w sklepach — napiszemy!

PRZECIERANIE TWAROGU

...nie sprawia już kłopotu Czytelniczce z Wodzisławia:

„Dawniej uciarałam ser w donicy lub przekręcałam go przez maszynkę. Obecnie używam do tego praski, która służy do przeciskania ziemniaków na purée. Musi to być jednak ciężka praska, bo aluminiowa nie zdaje egzaminu. Po takim „przetarciu” łatwo wymieszać ser z żółtkami na sernik, masę do naleśników itp.”

SOKOWIRÓWKA „MALINA”

...oddaje tej samej Czytelniczce ogromne usługi:

„Jestem z „Maliny” bardzo zadowolona. Prawie codziennie robię soki, najczęściej z marchewki, bo są dobre i tanie. „Suchej masy” nie wyrzucam, dodaję do niej parę łyżek soku z marchwi, z owoców lub mleka czy śmietany, a także siekaną zieloną pietruszkę, utarty seler, jabłko i mam doskonałą surówkę. Wspaniałą zwłaszcza dla tych, którzy się odchudzają”.

PRODIŻ

...ma kaprysy. Maria Baryła z Pławna potrafiła sobie z nim poradzić:

„Prodiż piekł tak, że góra była niemal spalona, a dół ciasta — blady. Teraz rozgrzewam prodiż od spodu, stawiając go na 5 do 10 minut na maszynce elektrycznej. Piecze dobrze”.

Eugenia Jastrzębska z Siedlec znalazła inny sposób:

„W misce emaliowanej kładę warstwę gazet, dwie lub trzy i na nich stawiam prodiż. Spód ciasta piecze się teraz doskonale. A już chciałam kupować nowy, bo uważałam, że stary się zepsuł. Widocznie była mu potrzebna taka „kolodka””.

PRZEPISY

NASZYCH CZYTELNICZEK

BUDYŃ Z SERA. „To jest mój własny pomysł” — pisze Bogusława Wierebiś ze Starosiedla.

40 dkg białego sera, 3 jaja, 5 dkg manny, łyżka masła, sól, 1 jajko na twardo, bułka tarta.

Ser zemieć przez maszynkę. Masło lub margarynę utrzeć z 3 żółtkami, potem z posiekany jajkiem na twardo, wreszcie z serem. Ubić pianę z 3 białek i wymieszać ją z masą, dodając kaszkę mannę. Formę budyniową lub rondelkę wysmarować masłem i obsypać bułeczką i łyżką nałożyć do niej masę budyniową. Przykryć i gotować w wodzie około 50 minut. Po wyjęciu na półmisek polać masłem. Można też podawać ze śmietanką. Budyń jest pyszny!

ZUPA I FASZEROWANE ZIEMNIANKI. Przepis podaje Magda W. z Aleksandrowa Kujawskiego.

„Nie lubimy tłustego mięsa, szczególnie łazu wołowego. Toteż musiałabym po prostu odrzucać tłuszcz od wołowiny gotowanej na rosół czy zupę. Ja jednak tłuszcz zbieram. Mielę go przez maszynkę, dodając trochę ugotowanego mięsa i cebulę oraz do smaku soli i pieprzu. Takim nadzieniem napełniam obrane, wydrążone ziemniaki. Wkładam je do rondla z rozpuszczonym smalcem, z wierzchu lekko solę, podlewam odrobiną wody i duszę póki nie będą miękkie. W ten sposób z jednego kawałka mięsa mam dwa dania. Nadziewane ziemniaki bardzo nam smakują”.

SALATKA SEROWA „ZNAKOMITA” — polecana smakoszom przez Barbarę Dziedzic z Człuchowa.

Pół kg sera żółtego twardego, 4 jajka, grzybki marynowane, papryka czerwona (marynowana lub kiszona), majonez, sól, pieprz.

„Ser trę na tarce (jak buraczki). Jaja ugotowane na twardo, grzyby i paprykę kroję w drobną kostkę. Solę, dodaję pieprzu i mieszam z majonezem. Na półmisku jeszcze zalewam majonezem i pięknie dekoruję. Salatka jest wyborna! Radzę spróbować!”

MASA MIGDAŁOWA Z FASOLI, którą przygotowuje Mażena Laskowska.

3 szklanki ugotowanej, białej fasoli, 1 szklanka cukru-pudru, 1 kostka margaryny, 1 duży olejek migdałowy.

Ugotowaną, ostudzoną fasolę, zemieć 2 razy przez maszynkę do mięsa. Cukier-puder, margarynę, olejek dobrze utrzeć na pianę (np. w mikserze). Gdy gotowe, zmieszać z fasolą (można też w mikserze) tak, aby masa była pulchna. Można nią przekładać torty, ciasta, a także użyć do napełniania ciasta i kruchych babeczek. Jest tania i smaczna.

TANI TORCIK CZEKOLADOWY — zachwala Władysława Podraża z powiatu Brzesko, zapewniając, że „nie może się nie udać”.

3 jaja, 13 dkg margaryny, 25 dkg cukru-pudru, 25 dkg maki pszennej, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, pół szklanki mleka, 1 do 2 łyżek kakao, przyprawy: goździki, cynamon, skórka cytrynowa.

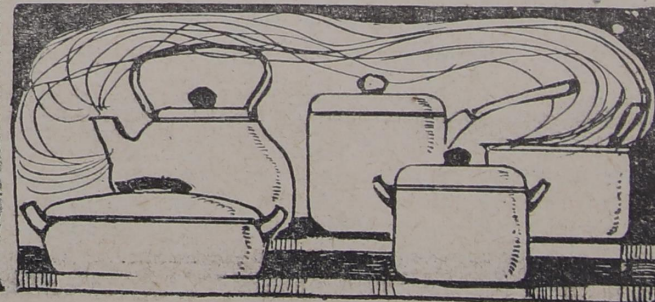
Żółtka, tłuszcz i cukier-puder — utrzeć do białości. Mąkę przesiać z proszkiem. Do utartej masy dodawać małymi porcjami na przemian: mleko, mąkę, a potem kakao. Na koniec utrzeć ją ze zmieszonymi przyprawami i wymieszać z ubitą sztywno pianą. Piec (można w prodiżu) około 30 minut.

LASECZKI KMINKOWE — Heleny Barwińskiej z Tarnowa.

„Są bardzo dobre, chwali je rodzina i znajomi. Nadają się do wszelkiego rodzaju napojów” — twierdzi Czytelniczka.

15 dkg masła lub margaryny, szklanka ciepłego mleka, 6 dkg drożdży, pół kg maki, szczypta soli, kminek.

Drożdże rozpuścić w mleku, wlać do maki i razem z tłuszczem wyrobić ciasto. Począć, aż wyrośnie. Znowu wyrobić i formować laseczki, związując je w podwójny „warkoczek”. Posmarować jajkiem, posypać solą w kryształkach i kminkiem. Piec w gorącym piekarniku „na złoto”.



Rady Gospodyni

TLUSZCZ PO PĄCZKACH

„W wielu domach do tej pory stoją garnki z czarnym tłuszczem po smażeniu pączków, czy chruścików — pisze Zofia M. — Żal go wyrzucić, a użyć nie można. Otóż jest na to sposób. Tłuszcz ten można wykorzystać na przykład do smażenia frytek, lub po prostu jako smalec, ale trzeba go najpierw zregenerować. Robię to tak: do rozpuszczonego, ale przestudzonego tłuszczu wlewam sporo zimnej wody. Zbieram tłuszcz z wierzchu zaś wodę (wraz z zanieczyszczeniami, które osiadły na dnie) wylewam. Przeprowadzam całą operację po raz drugi i otrzymuję czysty tłuszcz, do ponownego użycia.”

FRYTKI — INACZEJ

„Mam swój własny sposób przygotowywania fry-

tek, robię je inaczej niż wszyscy i też są świetne — pisze Wanda Kozłowska. Po prostu surowe, obrane ziemniaki tnę na nożu tarki (jak ogórki na mizerię). Cienutkie plasterki smażyć na oleju (muszą w nim pływać) jak zwykłe frytki. Trwa to krótko, a frytki są bardzo smaczne!”

RYŻ JAK ŚNIEG

„Ryż będzie bielszy, jeśli w czasie gotowania dodamy do niego kilka kropel cytryny” — zapewnia Danuta Szczepanek z pow. Prudnik.

KASZA — BEZ KŁOPOTU

„Kasza często przypala się podczas gotowania. Trzeba bardzo pilnować i nieustannie mieszać. Ja znalazłam sposób. Garnek, w którym mam gotować kaszę, smaruję tłuszczem i już nie boję się przypalenia” — dzieli się doświadczeniem Maria Lu-

pińska.

WIOSENNA ZABAWA 2 * 7 * 13...? WIOSENNA ZABAWA

KUPON KONKURSOWY: 2

3	4	5
6	7	8
22	25	40
303	500	1000

Proponujemy Wam dziś drodzy Czytelnicy zabawę polegającą na skojarzeniu określonych liczb z rysunkami. Waszym zadaniem jest połączenie podanych na planszy 15 liczb z właściwymi rysunkami. Dla przykładu gdyby w naszej zabawie była liczba 1001 i rysunek wystawy sklepowej z różnymi drobiazgami, każdy z Was wiedziałby od razu, że chodzi o sklepy „1001 drobiazgów” i wobec tego na kuponie obok liczby 1001 napisalibyście „1001 drobiazgów”. Dla ułatwienia wyjaśniamy, że większość podanych liczb i rysunków dotyczy powszechnie znanych tytułów książek i filmów, rocznie oraz nazw.

Rozwiązania nadsyłajcie do 15 kwietnia br. na adres Dział Administracji Wydawnictwa Współczesnego — 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 16. Wśród tych spośród Was, którzy prawidłowo skojarzą liczby z rysunkami rozlosowane zostaną nagrody: radioodbiornik, 2 radioaparaty turystyczne, 2 adaptory, 5 suszarek do włosów i 20 nagród pocieszenia.

ODWIEDZAMY NASZE NAJWIERNIEJSZE

(Dalszy ciąg ze str. 8—9)

niły się, powyjeżdżały. (Jeden tylko syn pozostał na gospodarstwie). Pani Janina bardzo lubi moment, gdy listonosz przynosi prasę.

„Co najbardziej lubię w „Przyjaciółce”? Czytam chętnie rady gospodarskie, „Radości i smutki” i wszystko, co z życia wzięte. Choćby taka dyskusja o starych i młodych... Mój syn też czasem z ojcem nie może się pogodzić. Skończył SPR, chciałby nowocześnie gospodarować. Więc powiedział synowi: nie kłóć się, tylko powoli wprowadzaj swoje! Chcemy przecież w zgodzie żyć, trzeba tylko trochę dobrej woli.

Właściwie to chciałoby się w dniu jubileuszu odwiedzić wszystkie długoletnie nasze Czytelniczki, ale wiadomo, że to niemożliwe. Więc jeszcze kilka listów od tych Najwieńszych:

„Miałam 13 lat, gdy były narodziny „Przyjaciółki” i po dzień dzisiejszy jestem Twoją wierną czytelniczką. Gdy zmarła mama i wychowanie rodzeństwa spadło częściowo na moje barki wtedy w „Przyjaciółce” zawsze znalazłam potrzebne mi wskazówki i rady. W trudnej chwili napisałam raz do Ciebie list i wkrótce otrzymałam odpowiedź, która dodała mi otu-

chy i wiary w siebie. Za to wszystko sama już nie wiem jak mam Ci dziękować...”

Zofia Krata, Rzeszów

„Chciałam Ci wyrazić wdzięczność Przyjaciółko, że przez 25 lat idziesz ze mną przez życie. Przez nietatwe życie matki licznej rodziny, która częściowo i Tobie zawdzięcza naprawdę dobre rezultaty w życiu małżeńskim i w wychowaniu dzieci, z których jestem dumna. Ty wkładasz serce w swoje Pismo, ja wkładam je w dom. I stąd nasza współpraca...”

Irena G. Tuchów

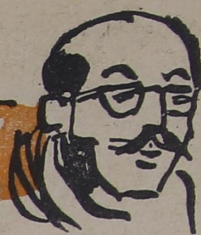
Więc życzyć sobie możemy właśnie dziś nawzajem, by ta współpraca trwała i umacniała się.

Hanna Bielska



"PRZYJACIOŁKA" PYTA

SPECJALIŚCI ODPOWIADAJĄ



DROGIE!

Kiedys — było to lat temu dwadzieścia pięć, piętnaście albo... trzy — chwyciście za pióro, by podzielić się z nami swoimi troskami, szukać rady w kłopotach lub donieść o wielkiej, właśnie przeżywanej radości. Tak zrodził się nasz trwały i sprawdzony już związek, nasza wieloletnia przyjaźń, której żywy rytm nadal utrzymują krążące między Wami a redakcją listy.

Zawsze otwarte są dla nich łamy „Przyjaciółki”. Odpowiedziom zaś na liczne Wasze pytania i wątpliwości służy strona, na której teraz zatrzymaliśmy wzrok. Czytelnicy piszą — a „Przyjaciółka” i jej stały zespół kilkunastu współpracowników — odpowiada. Razem z Wami zastanawiamy się jak po-

stępować, by nasze życie było wartościowe i pełne, by nam i z nami było dobrze. Jeżeli nasza rubryka w jakiejś mierze spełnia te zadania, jest to także Wasze osiągnięcie.

Często znajdujemy w Waszych listach prośby o wyjaśnienia, na które trudno znaleźć miejsce w zwykłym numerze „Przyjaciółki”. Mamy jednak szczególną okazję i dlatego pozwoliliśmy sobie dziś w Waszym imieniu zadać owe specjalne pytania wybitnym specjalistom. Sądźmy, że z chęcią przeczytacie co o szczęściu „ze stażem” sędzi psycholog, dowiecie — co socjolog myśli o kobiecie 25-letniej. Podobnie jak my, bawić się będziecie czytając „wrózby” dla „Przyjaciółki”.

Psychologa dr. Kazimierza Godorowskiego pytamy: „Jakie prawa rządzą wieloletnim współżyciem w małżeństwie? Czy możliwe jest szczęście w trwającym 25 lat związku?”

Dr. Kazimierz Godorowski: Jest nie tylko możliwe, ale co więcej bardzo pożądane. I byłoby bardzo dobrze, gdybyśmy częściej wskazywali zwłaszcza ludziom młodym takie dobre przykłady.

Niestety, obecnie w literaturze, sztuce, w filmie panuje moda na rodzinę patologiczną, chorą, rodzinną, w której dzieje się źle. Tymczasem młodzi szukają wzorców pozytywnych. Ten wzorec nie może być jednak zbyt odległy od życia, idealistyczny. Stąd między innymi powodzenie na przykład znanej

25 LAT MIŁOŚCI



powieści Marii Dąbrowskiej pt. „Dni i noce”.

„Przyjaciółka” — Co sprzyja zachowaniu i utrwaleniu małżeńskiego szczęścia?

K. G. — Oczywiście właściwy dobór, następnie przygotowanie do obowiązków małżeńskich, rodzicielskich oraz poczucie odpowiedzialności za rodzinę. A także — sprawa to bardzo ważna — realistyczne podejście do małżeństwa. Młodzi ludzie, któ-

rzy wyobrażają sobie, że ich życie będzie długim ciągiem cudownych dni i plemiennych nocy, tak pięknych, jak piękne są miesiące miodowe — przeżyją gorzkie rozczarowanie.

„P” — Na co powinni być więc przygotowani?

K. G. — Nieprzypadkowo mówimy o ognisku rodzinnym. Płomień tego ogniska trzeba usilnie, umiejętnie i z uwagą podtrzymy-

wać. Zbyt często zdarza się, że póki młodzi ludzie zdobywają się wzajemnie, dokładają starań, by ukazać się z najlepszej strony, podobać się partnerowi i partnerce. A kiedy już małżeństwo stało się faktem — maska spada. Dotyczy to nie tylko wyglądu, także złych przyzwyczajeń, niewykorzenionych nawyków, braku kultury w życiu codziennym.

„P” — Czy są takie pary, które nigdy nie kłóciły się, gdzie nie padło nierozważne słowo, nie było poważniejszego konfliktu?

K. G. — Nie, takich małżeństw nie ma. Na pewno i te pary, które czują się szczęśliwe w swoim 25-letnim małżeństwie, przechodziły kryzysy, załamania, kłopoty, zwątpienia, ale potrafiły je rozegnać, umiejętnie wyjść z trudnej sytuacji nie podpo-

rządkowując jednej strony drugiej. Bez poświęceń dla „świętego spokoju” i dobra dzieci umiały ułożyć wzajemne stosunki na stopie partnerstwa i wzajemnego szacunku.

Jest to godne podziwu i naśladowania, nie byłoby jednak możliwe bez wytrwałej dobrej woli, chęci wzajemnego poznania się — i to nie tylko od dobrej strony, bez rozumnego zaufania.

Jest wiele, znacznie więcej niż się powszechnie uważa, starszych małżeństw, które nadal potrafią cieszyć się sobą i swoim wspólnym doświadczeniem. Zarówno dziećmi, ich życiem i sukcesami, jak i dobrami materialnymi. Dla których wielką i zasłużoną satysfakcją jest to, że umiejętnie rozegrały życiową partię, potrafiły zachować i podtrzymać uczucie.

Powszechnie uważa się dwudziesty piąty rok w życiu kobiety za okres najpiękniejszy, w którym błyszczy jej uroda, rozkwitają umiejętności i zdolności. Czy to prawda?

Co sądzi o kobiecie w 25 roku życia socjolog, dr Barbara Lobodzińska?

Dr Barbara Lobodzińska: — Zajmijmy się nie tyle 25 rokiem w życiu kobiety, ile okresem, o którym popularnie mówi się „po dwudziestce”, a więc dwadzieścia jeden — dwadzieścia pięć lat. Jeżeli posłużyć się rocznikiem statystycznym, to okaże się, że kobieta w tym wieku zdążyła już ukończyć szkołę i wyjść za mąż. Pracę zawodową zaś

WIEK DECYZJI



rozpoczęła równoległe z małżeństwem.

„Przyjaciółka”: — A więc 25 lat to okres brzemienny w decyzje. Czy także dobry i piękny?

B. L. — Spójrzmy prawdzie w oczy: Młode kobiety chcą podobać się, otrzymywać kwiaty, chcą iść do kina, na tańce, porozmawiać z mę-

żem, cieszyć się życiem, tym, że nadchodzi wiosna... i na to wszystko nie mają czasu. Mają liczne, często zbyt liczne obowiązki, małe dzieci, znane nam trudności mieszkaniowe. Są więc siłą buntującą się.

„P”: — Czego powinny oczekiwać? Na kogo liczyć?

B. L. — Przede wszystkim

powinny liczyć na siebie. Szczęście — to prawdziwe, a nie wyidealizowane, romantyczne — jest w każdym z nas. Od tego jak sobie młoda kobieta ułoży, zorganizuje własne życie zależy, czy potrafi stworzyć swe szczęście.

Jednak nie tylko w stosunku do siebie kobiety powinny mieć wymagania. Powinny także oczekiwać od rodziców, że uszanują ich potrzeby i nie będą narzucać własnych postaw i sposobu postępowania. Powinny oczekiwać od swojego środowiska pracy, że jeśli na to zasługują, będą traktowane na równi z innymi pracownikami. Od swoich zaś mężów — że staną się partnerami, towarzyszami w życiu, wspie-

rającymi w trudnościach. Ze potrafią małżeństwo jako związek dwóch ludzi o równych prawach, a kobietę jak pełnowartościowego jego członka, a nie obiekt służący zaspokojeniu potrzeb.

Takich mężów młode kobiety powinny szukać ceniąc o wiele bardziej prawdziwą przyjaźń niż inne wartości. Przyjaźń tę jednak trzeba sprawdzić, a to wymaga ze strony kobiety zdyscyplinowania i opanowania.

Najwięcej więc należy wymagać od siebie samej. Mądrze ułożyć swoje życie. W wieku 25 lat wszystko jest jeszcze przed nami. I od nas, a także od naszych partnerów zależy, jakie życie potrafimy stworzyć.

Wielu ludzi wierzy, że 13 jest feralna i przynosi nieszczęście — a czy „25” to liczba szczęśliwa? — to pytanie zadaliśmy redaktorowi Lechowi Pijanowskiemu, którego zamilowania, wiedzę i zainteresowanie liczbami znają wszyscy widzowie.

Red. Lech Pijanowski: — Istnieje cała wielka dziedzina wróżbiarsko-prorocza zwana numerologią, która zajmuje się liczbami przypisując im możliwość wpływania na losy ludzi.

Już zwolennicy Pitagorasa — greckiego matematyka i filozofa, który żył w VI wieku przed naszą erą — przypisywali liczbom szczególne znaczenie. Uprawianie zaś matematyki uważali za drogę wiodącą nie tylko do poznania wszechświata, ale i do doskonalenia duszy.

Nie będziemy jednak cofać się do czasów tak odległych. Współczesna numerologia zajmuje się żywymi osobami,

SZCZĘŚLIWA DZIEWIĄTKA



przypisując im znaczenie, cechy związane z liczbami. Ja — oczywiście — w numerologię nie wierzę. Zajmując się dziejami kultury traktuję numerologię jako osobliwość, która rzuca światło na pewne cechy sposobu myślenia ludzi w ciągu wieków. Spójrzam jednak jak „numerolog”, nie na liczbę 25, ale na tytuł pisma — „Przyjaciółka”.

Numerologia przypisuje każdej literze alfabetu określoną liczbę. Tak długo sumuje się liczby odpowiadające literom imienia i nazwiska żywej osoby, aż uzyska się najprost-

szą. A więc na przykład, jeśli z podsumowania liczb wchodzących w skład imienia i nazwiska wynika 347, dodaje się 3 + 4 + 7. Wynikając z tego liczbę 14 również poddaje się tej operacji — 1 + 4 = 5. Zgodnie z zasadami numerologii „Przyjaciółka” podporządkowana jest numerowi 9.

„Przyjaciółka”: — Co to znaczy? Wróży dobrze, czy też źle?

L. P. — Numer 9 odpowiada planecie Mars. Podporządkowane mu osoby są niesłychanie w życiu aktywne,

pełne ambicji. Co więcej dzięki silnej woli i determinacji dochodzą do sukcesów. Na ogół potrafią znakomicie układać i organizować sobie życie.

Uwaga: dziewiątka to numer uważany za niezniszczalny. Jedyny, który sam siebie powtarza. Popatrzmy: $9 \times 9 = 81$, zaś $8 + 1 = 9$, $99 + 9 = 108$ i znów $1 + 8 + 0 = 9$.

„P”: — Czy jednak niezniszczalna dziewiątka jest także szczęśliwa?

L. P. — We wszystkich kalkulacjach magicznych związanych z liczbami, numery 7 i 9 uważane są za najbardziej szczęśliwe. Dziewiątka przyniesie szczęście pod warunkiem jednak, że osoba jej podporządkowana nie będzie chciała wieść życia cichego i spokojnego. Dodajmy: wszystkie odcienie czerwieni, różu, różowo-fioletowe, „Przyjaciółce” — przepraszam, dziewiątce, przynoszą szczęście. Najważniejszym dniem jest wtorek,

a szczęśliwy kamień to rubin.

„P”: — Czy mamy współtowarzyszy spod znaku dziewiątki?

L. P. — Tak, i to zapisanych w historii. Należą do nich zwolennik i kontynuator Kopernika astronom Johannes Kepler, węgierski działacz rewolucyjny Ferenc Kossuth, konstruktor parowozu George Stephenson, Niccolò Paganini — znakomity wirtuoz skrzypiec. Warto też chyba wspomnieć o cesarzu pruskim Wilhelmie, austriackim — Franciszku Józefie i amerykańskim prezydencie Teodorze Rooseveltcie. A także o angielskim królu Edwardzie VII, który w sposób tak niekonwencjonalny przedłożył małżeństwo z panią Simpson nad panowanie.

Dodajmy, że numer 9 nie tylko jest szczęśliwy, ale może także liczyć na sympatię i aplauz otoczenia.

Biondella

Uwaga Panie blondynki
ZNANA OD LAT

„BIONDELLA”

obecnie również w małym opakowa-
niu do jednorazowego zabiegu
w cenie 29 zł.

Preparat ten rozjaśnia lub biele-
włosy na odcień platynowy.

Nie uszkadza włosów, które potem
można zabarwiać farbami lub szam-
ponami tonizującymi.

W sprzedaży można nabyć również
duże opakowanie, do wielokrotnego
użycia w cenie 90 zł.



K-93

PRZECZYTAJ — WYPELNIJ — WYTNIJ — WYSLIJ

„DOM KSIĄŻKI” CZYTELNIKOM „PRZYJACIÓŁKI”

Księgarnia „DOM KSIĄŻKI”

Aleja N.M.P. 81, Skr. poczt. 263
42-201 CZĘSTOCHOWA

Znacek
pocztowy
za 50 gr

Zamawiam następujące książki i proszę o przesłanie ich pod moim adresem
za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze):

Ilość egz.	Cena zł
..... Gumowska L.: OD ANANASA DO ZIEMNIKA (książka kucharska)	70.—
..... Kiljańska L.: KWIATY W OGRÓDKU (uprawa i pielęgnacja)	55.—
..... Koziorowska L.: IGRASZKI Z IGŁĄ (serwetki, hafty, ścięgi, me- reżki, kolorowe wzory)	49.—
..... MAŁE DZIECKO (rozwoj, pielęgnowanie, żywienie, wychowanie)	40.—
..... ATLAS MOTYLI (kolorowe ilustracje)	70.—
..... Burzyński R.: ZACZYNAM DOBRZE FOTOGRAFOWAĆ (dla ama- torów i zaawansowanych)	40.—
..... Pękosławski Z.: PRACOWNIA FOTOAMATORA	30.—
..... Estreicher K.: HISTORIA SZTUKI W ZARYSIE	65.—
..... Kopaliński W.: SŁOWNIK WYRAZÓW OBcych	70.—
..... MAŁY SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI I POLSKO-NIEMIECKI	65.—
..... KALENDARZ-INFORMATOR ROBOTNICZY (świat współczesny, historia, kultura, sport)	35.—
..... Fenikowski F.: REKOPIS Z GOSPODY „POD LOSOSIEM” (miłosne perypetie Tomka i Małgorzaty)	35.—
..... Fiedler A.: GORĄCA WIEŚ AMBINANITELO (podróże, egzotyka)	30.—
..... Kraszewski J. I.: STARA BASN	30.—
..... Mickiewicz A.: WIERSZE (lektury szkolne)	30.—
..... Sobieski J.: LISTY DO MARYSIENKI, 2 tomy (listy miłosne króla Jana III)	65.—

Przesyłkę zobowiązuję się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko oraz dokładny adres zamawiającego wraz z kodem pocztowym
Zamówienia realizowane będą w/g kolejności zgłoszeń. K 94



**KAŻDA NOWOCZESNA PANI DOMU
KORZYSTA Z USŁUG HANDLOWYCH
Domu Sprzedaży Wysyłkowej w Łodzi**

AKTUALNY KATALOG DSW na sezon wiosenno-letni 1973 r.
jest wyłożony do wglądu w każdym urzędzie pocztowym.
Pomaga dokonywać wyboru artykułów codziennego użytku.
KATALOG DSW można otrzymać na własność przekazując zł 29,—
na konto DSW nr 7-6-133 w PKO Oddział w Łodzi.
Zamówiony towar dostarczamy do domu — zapłata przy odbiorze.
Uwaga! Koszty przesyłki w wysokości zł 25,— ponosi klient, bez
względu na wartość zamówienia.

Wypełnione zamówienia prosimy kierować pod adresem:
DOM SPRZEDAŻY WYŚYŁKOWEJ
Skrytka pocztowa 430
90-950 Łódź

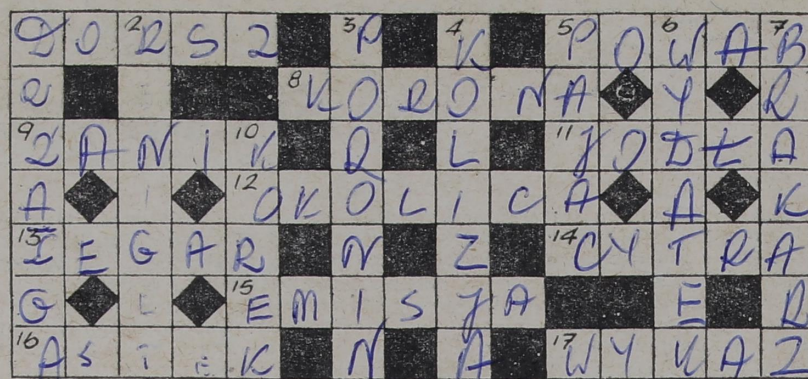
K 95

Redaguje Zespół Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo
Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja:
00-490 Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-83, z-ca
redaktora naczelnego tel. 29-56-08, sekretarz redakcji tel. 21-41-47. Administra-
cja-sekretariat 28-58-66.
Oddział w 31-121 Kraków, ul. Skarbowa 4, oddział w 35-002 Rzeszów, ul.
1 Maja 10, oddział w Olsztynie, ul. Szarżbera 9-10, oddział we Wrocławiu 50-021,
ul. Komandorska 5.
Ogłoszenia przyjmuje: RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo Współ-
czesne 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. centrala 28-24-11, wewn. 32 lub 89.
Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł.
Informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały i Delega-
tury RSW „Prasa — Książka — Ruch” oraz Urzędy Pocztowe.
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od
krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydaw-
nictw Zagranicznych, 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024,
tel. 20-46-38.
Rekopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Zam. 1132. R-91

Druk. Pras. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa, Książka, Ruch”, 00-624, W-wa, Marszałkowska 3/5.
Druk okładki Zakł. R.S.W. „Prasa, Książka, Ruch”, 01-042, Warszawa, ul. Okopowa 58/72

DZIAŁ ZAGADEK

KRZYŻÓWKI



POZIOMO: 1) ryba popularna w na-
szych jadłospisach, 5) czar, urok, 8)
w portmonetce Szweda, 9) utrata,
atrofia, 11) drzewo iglaste, 12) obszar
stanowiący otoczenie czegoś, 13)
zwykle na wieży ratuszowej, 14) stru-
nowy instrument muzyczny, 15) pu-
szczenie pieniędzy w obieg przez
skarby państwa, 16) dawny mieszka-
niec Meksyku, 17) lista, spis.

PIONOWO: 1) drobnutki, odłupany
ostry kawałek drewna, 2) odszczepie-
niec, 3) miejscowość w pobliżu Za-

kopanego, 4) zbieg niezgodnych lub
sprzecznych okoliczności, 5) błazen,
6) koszt, 7) pracownik wyłapujący
usterki produkowanych wyrobów, 10)
rodzaj zatyczki.

*

Rozwiązania należy nadsyłać w ter-
minie 10-dniowym od daty ukazania
się numeru pod adresem: redakcja
„Przyjaciółki” — 00-950 WARSZAWA,
SKR. POCH. 939, dział zagadek. Do
rozlosowania:

portmonetka i 10 książek

◆ OGŁOSZENIA DROBNE ◆

ALOESY lecznicze wysła hodowla — Sta-
nislav Kluz, Lubasz k. Czarnkowa. 15
NAJWSPANIALSZYM o dużych kwiatach,
długowiecznym, mrozoodpornym, kwitną-
cym od maja do listopada POWOJNI-
KIEM zaimponujesz całej okolicy. Wia-
domość inż. Noll, Okrężna 44, 02-925
Warszawa. 99

NOWOCZESNA metoda wyszczuplająca!
Komplet specjalnych ćwiczeń i diet wy-
sła za pobraniem Ognisko TKKF —
58-560 Cieplice Zdrój skr. poczt. 54.
K 16

PISANIA na maszynie, biurowości, steno-
grafii — uczę korespondencyjnie Stowa-
rzyszenie Stenografów i Maszynistów —
Poznań — skrytka pocztowa 1050 nr kod.
60-959. I 88

PASY przepuklinowe (sprężynowe), pasy
brzuszne lecznicze (złotkowe, poopera-
cyjne) wysła ortopeda Zieliński, Kra-
ków, Stradom 11. I 90

POCZTOWKI dźwiękowe z życzeniami na-
grywane listownie — 42-201 Częstocho-
wa, Aleja 1 — Szymaniak. 64

WIDOKÓWKI, znaczki pocztowe, etykiety
zapalczane, płyty gramofonowe, numi-
zmaty, nuty i teksty piosenek, fotosy
aktorów i aktorek z całego świata —
czekają na uczestników korespondencyj-
nego kursu języka esperanto! Zapisy i
informacje: Polski Związek Esperanty-
stów, 00-013 Warszawa, ul. Jasna 6.
Absolwentom kursu umożliwia się ko-
respondencję z całym światem! I 98

ZAOCHNE (korespondencyjne) kursy księ-
gowości organizuje Poznański Oddział
Stowarzyszenia Księgowych. Informacje:
Poznań — skrytka pocztowa 1111 Nr
kodu: 60-959. I 30

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Górniczej Kopalni „HALEMBIA”

W RUDZIE ŚLĄSKIEJ 4 — ORZEGOWIE

OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1973/74.

Szkoła kształci w następujących specjalnościach:

- GÓRNIK TECHNICZNEJ EKSPLOATACJI ZŁOŻ
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ GÓRNICZWA PODZIEMNEGO
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZERÓBczyCH
- ELEKTROMONTER GÓRNICZWA PODZIEMNEGO

Kandydatom gwarantuje się bezpłatne utrzymanie w internacie oraz
umundurowanie w klasie I, II i III.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji — Zasadnicza Szkoła Gór-
nicza Kopalni „Halemba” w Rudzie Śląskiej 4 — Orzegowie, ul. Orze-
gowska 25, tel. 46-16-07. K 96

**JAJA i DRÓB —
to źródło zdrowia i urody**

- JAJA ŚWIEŻE
- DRÓB ŚWIEŻO BITY I MROŻONY
- KONSERWY DROBIOWE

na posiłki codzienne i świąteczne



POLECA

Zjednoczenie Produkcji Drobiarskiej

„POLDROB”

K-97

A OD PRZYJACIOŁKI"

od Przyjaciółki" została pani Pracuje ona w Świętochłowię na oddziale wcześni- urodziła się tu dziewczynka, 450 gramów, a długość jej 27 cm. Dziecko powinno było urodzić się 1971 r. lub dopiero w styna Lelekowa podjęła walkę

o życie maleństwa. Po 25 dniach zmagania, Lilipucia Karinka osiągnęła wagę 650 gramów. Dr Lelekowa odniosła sukces nie notowany w światowej medycynie. Dziś Karinka Badurówna jest wesołym i ładnym dzieckiem, rozwija się prawidłowo, jak jej urodzeni normalnie rówieśnicy. Szerzej o naszej laureatce piszemy wewnątrz numeru.



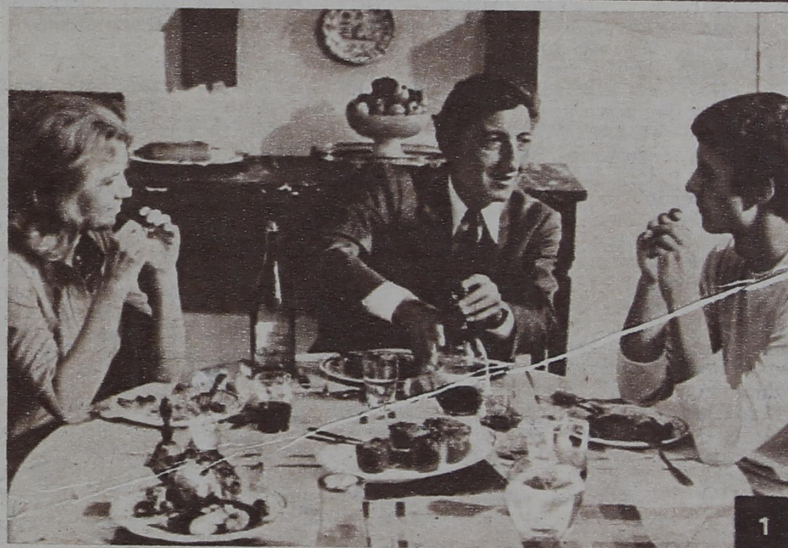
Karinka na ręku swojej mamy, obok dr Krystyna Lelek.



Karinka już chodzi, ale opieka pani doktor jest jeszcze konieczna.

ZE UPOMINKI

do redakcji nadeszło wiele od naszych Czytelników. Wszyst- radość. Niezwykle urocze prezenty, żałując, że w kolorze. Różę przysłała nam pani Maria z miłymi życzeniami dla całego wyhaftowaną makatkę otrzyma- ntke z pow. sieradzkiego.



DOM PAŃSTWA BORIES

OPowieść FILMOWA

(Psychologiczny, francuski, kolorowy, z napisami)

Dom jest obszerny, dostatni, otoczony zielenią, położony daleko od miasta, w spokojnej okolicy. Mieszkają w nim: profesor geologii, jego młoda żona, ich dwoje dzieci i para służby. Życie płynie tam według ustalonego porządku, równo, monotonnie. Nic więc dziwnego, że przyjazd młodego człowieka, zaproszonego przez profesora, staje się wydarzeniem. Gość jest Niemcem z Lubeki, geologiem i tłumaczem. Zamierza przekładać na niemiecki dzieła profesora, który spodziewał się kogoś poważniejszego, niż ten przystojny dwudziestolatek (2). W nudnym domu profesora zaczynają rozbrzmiewać wesołe okrzyki, śmiech, odgłosy beztroskiej zabawy. Młody Carl-Stephane bawi się z dziećmi, puszcza z nimi latawce, łązi do drzewach i chętnie rozmawia z żoną profesora, Isabelle, która coraz częściej stara się towarzyszyć dzieciom i ich nowemu „koledze”. Powoli pani profesorowa wyzbywa się narzuconej sobie powagi, uczestniczy w gonitwach, dziecinnych szaleństwach. Profesor widzi to i zaczyna rozumieć niebezpieczeństwo (1). Pewnego dnia pan domu wyjeżdża na dwa dni do miasta. Prosi swego gościa o opiekę nad żoną... Cóż prostszego niż skorzystać z nadarzającej się sytuacji? Tak właśnie sądzi służący, który szpieguje, podpatruje i w prostacki sposób komentuje sytuację. Wzajemna skłonność Isabelli i Carl-Stephane'a nie jest już chyba dla nikogo tajemnicą. Ale Isabella kocha swego nudnego, mrukiwego małżonka. Ma z nim dwoje dzieci i nie zamierza ich porzucić dla przygody. A skoro tak, to nie zamierza również być wobec męża niełojalna. Młody człowiek wie, że mąż ukochanej kobiety mu zaufa. Zostawił ją pod jego opieką, a więc niejako zmusił również do lojalności. Ale służący powie synowi profesora, że jego matka spędziła noc z Carl-Stephanem. Ten pięknie prowadzony, niebanalny film jest dziełem Jacquesa Doniel-Valeroze, który, zanim sam zajął się robieniem filmów, był przez dłuższy czas krytykiem, jednym z tych, którzy przygotowywali grunt dla tzw. francuskiej nowej fali. Interującym zjawiskiem aktorskim jest Matthieu Carriere, dwudziestodwuletni chłopak występujący od dzieciństwa w teatrze i filmie. Za rolę Carla-Stephane'a w „Domu państwa Bories” otrzymał I nagrodę na festiwalu w Karlovyh Varach.

B. Ciecierska

Droga Przyjaciółko...



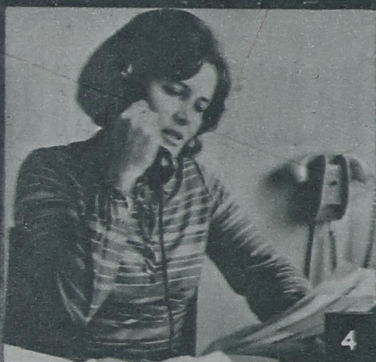
1



2



3



4



5



6



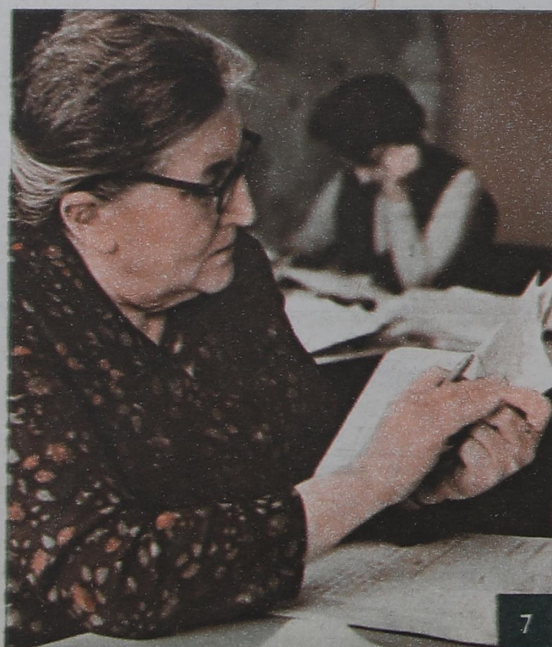
„Piszę do Ciebie Kochana „Przyjaciółko” i proszę Cię o pomoc...”
Każdego dnia wczesnym rankiem z gmachu Poczty Głównej przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie odbieramy pękaty worków listów od Was, Drodzy Czytelnicy. Piszecie do nas z różnych zakątków kraju, najczęściej, gdy potrzebujecie rady, pomocy, interwencji.
Wasz list trafia do naszego Działu Listów i Interwencji. Dla wszystkich czterdziestu zatrudnionych w nim osób nie jest on tylko zapisaną kartką papieru, a ludzką sprawą. Czekacie na nasze odpowiedzi, często niecierpliwicie się. Ale pomyślcie... Najpierw kilkaset listów codziennej poczty trzeba wyjąć z worka, rozdzielić i wpisać do dziennika (na fot. 2 W. Michlewicz i A. Wal-kiewicz przy segregowaniu listów). Potem listy wędrują do sekcji. Każdy trzeba dokładnie przeczytać i zdecydować, jakiej wymaga on porady lub interwencji (fot. 5 kierowniczką sekcji red. J. Goetzen oraz red. Z. Paszewska, R. Rońska i M. Zboralska przy pracy).
Niejednokrotnie Wasz list to „ciężki orzech do zgryzienia”. Z pomocą przychodzi wtedy nasz radca prawny, mgr G. Jankiewicz, z gąszczu przepisów wynajdując taki, który może sprawie Czytelniczki pomóc (na fot. 6 — nasz radca prawny w żarliwej dyskusji z kierowniczką sekcji red. I. Maruchą).
Listy wymagające porady wędrują do specjalistów spoza redakcji: lekarzy, prawników, pedagogów, socjologów, psychologów... Nasza współpracownica red. L. Kopeć, odpisująca na listy wychowawcze, z uwagą czyta korespondencję od młodej Czytelniczki (fot. 7).
Gdyby wystarczyła tylko porada... Jest bardzo dużo listów wymagających interwencji. Mamy

sprawy dające się załatwić od ręki, ale są i takie, które ciągną się latami. Na fot. 3 prowadząca archiwum interwencyjne S. Czerwińska, wydaje pękate sprawy kierownicze Sekcji Interwencji red. S. Rowickiej (obie panie pracują w redakcji 25 lat).

Bywa i tak, że za telefon chwyta Kierowniczką Działu Listów i Interwencji red. Ewa Kafarska (fot. 4), aby osobiście upomnieć się w sprawie Czytelniczki. W najbardziej pilnych i nie cierpiących zwłoki sprawach wyjeżdżamy w teren. Oto „ekipa” Działu Listów (fot. 8) red. Krystyna Łuniewska (z-ca Kierownika Działu) i red. H. Radwańska i K. Ledóchowska w Urzędzie Gminnym w Kołbieli. Kobiety trafiły na kobiety. Sekretarz Urzędu Gminnego pani Teresa Czerwińska i pracownik służby rolnej Jadwiga Rybka wykazały zrozumienie i obiecały pomóc naszej Czytelniczce.

Często odwiedzacie nas w redakcji, wychodząc widocznie z założenia, że nie wszystko da się przenieść na papier (na fot. 1 rozmowa z Czytelniczką Wiesławą Bani z Piotrkówki, pow. garwoliński).

121 095 listów w 1972 roku, 3 miliony listów w ciągu 25 lat. Tysiące spraw załatwionych pozytywnie. Wiele listów z podziękowaniami. Znacnie niektórych pracowników naszego Działu Listów ze spotkań, które organizujemy przynajmniej raz w miesiącu w miastach i wsiach. Może ten fotoreportaż chociaż wycinkowo pokaże Wam pracę „serca” naszej redakcji, tej anonimowej komórki do drzwi której często pukacie w swoich sprawach.



7



8